KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXII | SOSNOWIEC, PIĄTEK 14 SIERPNIA 1931 ROKU. | Nr. 186.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

ZACHWIANY FUNT SZTERL. ŁĄCZNIKIEM

POMIĘDZY ANGIELSKIMI SOCJALISTAMI A KONSERWATYSTAMI.

PARYŻ, 13.8. Naród angielski zaczyna powoli zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie naraziła go nierozwaga bankierów, **tudzież ideologja obecnego rządu i czuje już,** że nie będzie mógł wybrnąć inaczej z tej sytuacji przykrej, jak tylko **zapominając o sporach partyjnych i tworząc unję narodową za przykładem Francji podczas jej kłopotów w 1926 r.**

Dzienniki angielskie wszelkich odcieni wykazują swym czytelnikom **konieczność takiej unji.**

Pytanie jednak, czy ten prąd, który już się ujawnia, będzie dość silny, aby narzucić wolę ogółu partykularyzmowi grup parlamentarnych?

Unja, o której mowa, będzie tem trudniejsza do zrealizowania, że socjaliści angielscy musieliby z konieczności wziąć w niej udział.

We Francji członkowie drugiej międzynarodówki dobrowolnie usunęli się od unji, zrealizowanej przez Poincarego. W Anglji jednak unja taka jest nie do pomyślenia bez współudziału stronnictwa pracy.

Wprawdzie socjaliści z tamtej strony kanału La Manche mają poczucie narodowe rozwinięte nieskończenie wyżej, niż socjaliści francuscy i potrafią w chwilach, wymagających tego, **pogodzić wymagania imperjalizmu brytyjskiego z doktrynami marksowskiemi, są jednak zmuszeni oszczędzać masy ludowe,** niedostatecznie przygotowane do ofiar, jakich wymaga od nich sytuacja obecna.

Niewątpliwie gabinet, w którym Baldwin i **Mac Donald pracowaliby wspólnie nad poprawą finansów** i zastosowaliby środki uzdrowienia budżetu, proponowane przez komitet ekonomiczny, **mógłby przywrócić zaufanie i ocalić funt szterling.**

Ale w tem rzecz, że ten gabinet zbawienny nie może się urzeczywistnić, dopuk przewódcy rządzącego obecnie przewódcy rządzącego obecnie stronnistronnictwa pracy **nie opracują programu dokładnego unji.** Czy jednak zdołają tego dokonać bez narażenia się swoim zastępcom?

Bez względu jednak na to, co postanowią, przebieg wypadków dowiedzie im, **że socjalizm marksowski, doktryna rewolucji, nie może być doktryną rządu.**

Gdy socjaliści stają u rządu, to są zawsze zmuszeni zapominać o zasadniczych teorjach swego stronnictwa, gdy chcą zażegnać trudności choćby tylko nieco poważniejsze.

Mądrość angielskiego stronnictwa pracy polega właśnie na tem, że stronnictwo to łatwo zapomina o teorjach, gdy chodzi o rezultaty praktyczne.

Czy jednak w danym razie posunie tę swoją zdolność tak daleko, że poda rękę konserwatystom?

Oto pytanie.

CHYTRE POMYSŁY NIEMIECKIE

Mówią o rozbrojeniu, a chcą budować ciężką artylerję.

BERLIN, 13-8. W sprawie rewizyty ministrów francuskich w Berlinie nastąpił obecnie sensacyjny zwrot.

Wczorajszy komunikat agencji Havasa podający, że Laval przybędzie do Berlina dopiero po sesji Rady Ligi, wywołał w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych konsternację i rozczarowanie. W wyniku natychmiast podjętych nowych sondowań w Paryżu okazać się miało, że Laval gotów jest ewentualnie przybyć do Berlina jeszcze z końcem miesiąca.

Wobec tego dzisiaj przed południem ambasador niemiecki von Hoesch doręczy Lavalowi lub generalnemu sekretarzowi Quai d'Orsay Berthelotowi **oficjalne zaproszenie rządu niemieckiego.**

Do porozumienia w sprawie daty przyjazdu ministrów francuskich przywiązują w Berlinie głębokie znaczenie polityczne.

Prowadzona w ostatnich dniach między Berlinem i Paryżem wymiana zdań w sprawie przygotowania rokowań niemiecko - francuskich **miała przebieg bardzo ożywiony, co do przedmiotu zaś, którego dotyczyła, wręcz sensacyjny.**

W rokowaniach tych rząd niemiecki wystąpić miał w Paryżu z **tak konkretnemi projektami,** iż francuski prezydent ministrów doszedł do przekonania, że pobyt jego nad Sprewą będzie czemś więcej, niż tylko zwykłym aktem kurtuazji.

Rząd niemiecki oświadczyć miał gotowość ograniczenia wydatków na cele zbrojeń pod warunkiem jednak, że w ścieśnionych ramach budżetowych będzie mógł zużytkować rozporządzalne środki bez żadnych ograniczeń.

Innemi słowy, Niemcy domagają się przywrócenia pełnej swobody zbrojeń narazie jeszcze w ramach ograniczonego budżetu wojskowego. Niemcy chcą więc przedewszystkiem mieć możność posiadania w przyszłości lotnictwa wojskowego i uzupełnienia swojej artylerji ciężkiemi działami, dalej pozostawienia im możności budowy pancerników.

Pierwsze dwa żądania, dotyczące wojskowego lotnictwa i ciężkiej artylerji, **są sprzeczne z postanowieniami traktatu Wersalskiego.**

Zdaje się, że dyplomacji niemieckiej udało się znaleźć formę spełnienia życzeń niemieckich, którą pod pewnemi warunkami Francja mogłaby uznać za nadającą się do przyjęcia.

Niemcy proponują więc zawarcie **trzyletniego układu w sprawie zbrojeń,** przyczem ograniczone mają być budżety na cele uzbrojenia. Sprawa pancerników, jak spodziewają się Niemcy, nie będzie więcej nastręczała im trudności, ponieważ Francja mniej zainteresowana jest w dziedzinie rozbrojenia morskiego, niż Anglja. Co do tego punktu zbliżenie poglądów między Francją i Niemcami ma czynić znaczne postępy, pozostałe zaś kwestje zamknięte zostaną **w ramach nowego układu czterech mocarstw:** Francji, Niemiec, Anglji i Włoch.

Plan ten w innej nieco formie przedstawiony przez berlińskiego korespondenta „Journala" byłby wytyczeniem ograniczonego w czasie **międzynarodowego politycznego i gospodarczego moratorjum,** opartego na odzyskaniu przez Niemcy swobody zbrojeń.

Nagły powrót

MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 13-8. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołał nagły powrót marsz. Piłsudskiego do Warszawy, po dwudniowym zaledwie pobycie w Druskienikach. Powszechnie panowało przekonanie, iż marsz. Piłsudski pozostanie w Druskienikach przez czas dłuższy, tembardziej, że w tym kierunku szły zlecenia lekarzy.

Jaki jest powód nagłego powrotu?

Na ten temat krążą najrozmaitsze pogłoski. Między innemi mówi się, że przyczyną są ważne sprawy z dziedziny polityki wschodniej. Niemieckie dzienniki powtarzają zdementowaną już wiadomość o przygotowującym się jakoby pakcie nieagresji między Polską a Rosją sowiecką.

Deprawacja młodzieży sanacyjnej

Krwawa orgja na zabawie.

WARSZAWA, 13.8 (Tel. wł.). **W ub. niedzielę urządzono w Ogorzelicach, pow. Chojnicki dla miejscowego „Strzelca" wielką zabawę, z zaopatrzonym w alkohole bufetem i z tańcami.**

Późnym wieczorem doszło na zabawie do bójki pomiędzy wieśniakami i „strzelcami" sprowokowanej przez tych ostatnich. Po stronie „strzelców" stanęła straż graniczna.

Poszły w ruch noże, laski, szklanki, butelki, krzesła, nawet stoły. Rozległy się strzały. Obecni na zabawie policjanci nie byli w stanie opanować sytuacji.

W bójce odniosło lżejsze obrażenia 15 osób; 4 strażników granicznych i 1 strzelec zostało ciężko rannych. Jeden policjant został poturbowany, drugi uciekł

PRZEGLĄD PRASY.

Sanacja a Kościół.

P. Jan Stapiński, wytrwały sanator, omawia w swym „Przyjacielu Ludu" walkę Mussoliniego z Kościołem i w związku z nią wypowiada szereg ciekawych uwag o stosunku rządów pomajowych do katolicyzmu w Polsce.

Na przykładzie walki między Mussolinim a Piusem — pisze — trzeba stwierdzić, że nasz marszałek Piłsudski prowadzi to umiejętniej. Unika „krótkiego spięcia", jakie nastąpiło w Italji. Nie zabrania ani „akcji" rzymsko-katolickiej, ani należenia młodzieży do organizacyj klerykalnych, ale droga faktów zabiera starszych i młodzież do obozu państwowego. Dygnitarze rzymscy widzą i odczuwają boleśnie, że zastępy ich topnieją, więc dają upust swej irytacji w gazetach chadeckich i endeckich, ale brak im podstawy do wystąpienia z encykliką. Ta taktyka wydaje mi się korzystniejszą.

Słusznie zauważył krakowski „Głos Narodu":

że te uwagi p. Stapińskiego nie są pozbawione pewnych podstaw, świadczy m. in. i stanowisko, jakie zajęła „Gazeta Polska", centralny organ sanacji, w stosunku do walki Mussoliniego ze Stolicą Apost. „Gazeta Polska" opowiedziała się — jak sobie czytelnicy przypominają — po stronie Mussoliniego.

Drobiazgi ze zjazdu.

„Gazeta Warszawska" podaje kilka aktualnych i charakterystycznych drobiazgów z tarnowskiego zjazdu legjonistów, a m. in.:

W czasie bankietu jakiś dowcipniś z t. zw. grupy lwowskiej (a było ich dwie) położył na stole zgniłe jaje i do tego stopnia zatruł uroczystą atmosferę, że aż interwenjował p. Dziadosz i osobiście kazał służbie usunąć wonną ozdobę. Następnie wybuchła kłótnia z p. Henrykiem Śliwińskim, który kolportował wpośród biesiadników ulotkę pt. „Mafja lekarska", wydaną we Lwowie przez grupę p. Szmali i wymierzoną w oficjalne władze Związku legjonistów, na czele z posłem Domaszewiczem. Uniwersalny i czujny p. Dziadosz kazł p. Śliwińskiego aresztować i wyprowadzić z sali. Tu podkreślamy, że w zjeździe tarnowskim uczetsniczyły dwie grupy legjonistów ze Lwowa: jedna „oficjalna", druga pod komendą p. Szmali i z transparentem, na którym świecił napis: „NIECH ŻYJĄ LEGJONIŚCI PRZEDMAJOWI". Transparent ten odwrócono podczas defilady w stronę trybuny z generalicją. Na boisku, gdzie się odbywała akademja, znowu wybuchły kłótnie i demonstracje. Znowu występowano przeciwko oficjalnym władzom Związku i posłowi Domaszewiczowi.

Podziękowania i „praca".

„Gazeta Polska", oficjalny organ sanacji, donosząc o próbie stworzenia wspólnej organizacji p. n. „Rady Izb rzemieślniczych" i o konferencji w tej sprawie, odbytej w obecności 46 delegatów reprezentujących 17 Izb, doniosła:

Zebranie delegatów uchwaliło ponadto przesłanie depesz hołdowniczych. Nowo obrana rada odbyła pierwsze posiedzenie, na którem został wybrany jako prezes rady sen. St. Wiechowicz. Pozatem rada wyraziła podziękowanie nacz. inż. W. Hauszyldowi, upraszając go o złożenie wyrazów podziękowania p. ministrowi przemysłu i handlu za życzliwe ustosunkowanie się do spraw rzemieślniczych. Wreszcie rada powzięła szereg uchwał, zakreślających wstępne prace organizacyjne Rady Izb rzemieślniczych.

Uwagi na ten temat „Gazety Warszawskiej" są następujące:

Kapitalne jest słówko: „wreszcie" i całe ostatnie zdanie, zamykające w 4 słowach to, co powinno być właściwą treścią obrad. Główna rzecz to „depesze hołdownicze" i „podziękowania".

Porządek tych podziękowań jest też znamienny. Najpierw dziękuje się p. Hauszyldowi, który był obecny na zebraniu i nawet przewodniczył w pierwszej jego fazie. Za co dziękowali panowie delegaci p. Hauszyldowi, tego komunikat nie podaje. Może za pozbawienie mandatów 20 członków Izby warszawskiej i jej faktyczne rozbicie?

Na drugiem miejscu idzie podziękowanie dla p. gen. Zarzyckiego, za „życzliwe ustosunkowanie się do spraw rzemieślniczych". Zajmujemy się trochę temi sprawami, ale nic nam nie wiadomo o jakiemkolwiek powodzeniu spraw rzemieślniczych za urzędowania p. min. Zarzyckiego. Niema w tem nawet może jego winy. Poprostu za krótko jeszcze urzęduje, i za ciężkie są czasy, żeby mógł coś zrobić dla rzemiosła. Ale za co dziękować?

Uprzejmość jest rzeczą piękną i wskazaną. Ale nie powinna ona przechodzić w serwilizm. Czy delegaci Izb rzemieślniczych zastanowili się nad tem, że DZIĘKUJĄC NA WSZYSTKIE STRONY, a niczego nie żądając, wywołują wrażenie, jakoby rzemiosłu w Polsce nic do szczęścia nie brakowało? Zapewne niejeden pomyślał o tem, ale nie miał odwagi sprzeciwić się sanacyjnym dygnitarzom, robiącym karjery na takich „podziękowaniach".

Tak „pracuje" samorząd rzemieślniczy który miał być jedną z odtrutek na „sejmowładztwo" i „partyjnictwo". Widać, że Izbom rzemieślniczym dobrze się powodzi, skoro mogą opłacać koszta podróży 46 delegatów na takie hołdownicze i dziękczynne zebranie. Czyby jednak nie taniej wyszło, gdyby każda z Izb wysłała swoje podziękowania pocztą? I podziękowań byłoby więcej (17!) i koszt mniejszy.



Na wyspie Kubie wybuchło powstanie ludności przeciwko prezydentowi Machado, na którego już w lutym rb. wykonano nieudały zamach.

„CZARNY DZIEŃ" BAWEŁNY

Projekt zniszczenia 4 miljonów bel surowca.

NOWY JORK, 13.8. Wielki urodzaj bawełny grozi spowodowaniem katastrofalnej zniżki cen i ruinę tysięcy wielkich hodowców bawełny w Ameryce.

Wobec grożącej katastrofy urząd farmerski w Waszyngtonie przedłożył telegraficznie gubernatorom 14 stanów, będących głównymi dostawcami bawełny, sensacyjny projekt przyjścia z pomocą farmerom.

Według tego planu farmerzy mają zaorać jedną trzecią zbiorów bawełny, wzamian za co urząd farmerski zobowiązuje się nie wypuścić przed 31 lipca 1932 roku na rynek 3 milj. bel bawełny ze zbiorów zeszłorocznych. Zniszczeniu przez zaoranie miałoby ulec około 4 miljony bel bawełny.

Urząd farmerski podkreśla, że podjęta próba stabilizacji cen bawełny nie udała się.

Jeśli farmerzy odrzucą propozycję rządową, czeka ich nieuchronna katastrofa.

WARSZAWA, 13.8 (Tel. wł.). Od poniedziałku zaznaczył się katastrofalny pochód spadku cen na rynku bawełnianym. Dzień ten w kołach przemysłowych nazwano „Czarnym dniem bawełny".

Zniżka zapoczątkowana została na rynku amerykańskim i ogarnęła następnie Liverpool, a stamtąd rynki europejskie: angielski, francuski, niemiecki, polski. Odbije się ona w sposób fatalny na rynku przemysłu włókienniczego w Łodzi.

Deruta cen w Łodzi niewątpliwie odbije się na produkcji tego przemysłu.

TROCKI PISZE O WOJNIE POLSKO-SOWIECKIEJ.

WARSZAWA, 13.8. Wedle otrzymanych w Paryżu wiadomości, Trocki postanowił przystąpić do pracy nad nową książką, dotyczącą operacji armji sowieckich w czasie wojny polsko - bolszewickiej.

Podobno Trocki zapowiedział szereg nowych, nieznanych szczegółów, które mają obalić niektóre twierdzenia sowieckich historyków i pisarzy wojskowych.

Ślub siostrzeńca cara Mikołaja II.

WWARSZAWA, 13.8. Rosyjskie pisma emigracyjne donoszą o zaręczynach księcia Bazylego Romanowa, siostrzeńca cara Mikołaja II, syna w. ks. Aleksandra Michajłowicza i siostry cara w. ks. Ksenji, z ks. Natalją Golicynówną, córką znanego rosyjskiego lekarza i profesora.

Książę Golicyn jest obecnie właścicielem kliniki chirurgicznej w Hollywood.

Starsza jego córka jest żoną znanego angielskiego przemysłowca Wickersa. Ks. Bazyli Aleksandrowicz pracuje w amerykańskim truście naftowym.

Rozruchy na Kaukazie

Czerkiesi mordują komunistów.

RYGA, 13,8. Podczas obchodu 10-lecia istnienia władzy sowieckiej w republice górali północnego Kaukazu w obwodzie Czerkieskim wybuchły krwawe rozruchy. Tłum górali, zebrany dla wysłuchania przemówienia delegata partji komunistycznej, obrzucił go kamieniami, poczem napadł na komunistów, mordując dwu komunistów i raniąc czterech.

W pobliżu stanicy Batałpaszyńskiej trzech delegatów partji komunistycznej tłum pobił, znalezione broszury i odezwy agitacyjne spalił na stosie. W Azerbejdżanie zamordowano przewodniczącego komuny rolnej Melikenda Husejnowa, ktory był głównym organizatorem kolektywizacji plantacji bawełnianych w Azerbejdżanie.

Wrzenie w Hiszpanji

Strajk w przemyśle gumowym.

MADRYT, 13.8. W Barcelonie wybuchł strajk robotników przemysłu gumowego. W Tarragonie bezroboczy wystosowali do pracodawców ultimatum, domagając się przyjęcia ich do pracy w ciągu 24 godzin. Na zebraniu pracodawców postanowiono przejść do porządku dziennego nad pogróżkami bezrobocznych. Leaderzy bezrobocznych w odpowiedzi na decyzję pracodawców zapowiedzieli, iż robotnicy siłą zajmą fabryki i warsztaty. Rząd ogłosił komunikat, głoszący, iż w związku z pogróżkami robotników przedsięwzięte zostały wszelkie niezbędne zarządzenia.

Piekło dantejskie w Chinach

25 miljonów bezdomnych, półmiljardowe straty.

LONDYN, 13-8. Z Chin napływają coraz groźniejsze wiadomości o niepamiętnej w dziejach powodzi, jaka nawiedziła prowincję Hankou. Klęska żywiołowa przechodzi swemi rozmiarami wszystkie katastrofy powodzi, jakie kiedykolwiek się wydarzyły w Chinach.

Powódź wywołana została wylewem rzeki Yang-Tse. Dolina rzeki zalana została wodą — a jest to obszar zamieszkiwany przez 50 miljonów ludności. Poziom wody na wybrzeżach wynosi 48 stóp, a poziom rzeki dosięgnął 50 stóp 6 cali.

Rzeka Yang-Tse zmieniła się w olbrzymie morze. Tysiące miejscowości znikło z powierzchni ziemi.

Według dotychczasowych obliczeń, cztery miljony domów zostało zniszczonych. Straty sięgają sumy pół miljarda dolarów. Liczba bezdomnych dochodzi do 25 miljonów osób. Liczba ofiar śmiertelnych idzie w dziesiątki tysięcy.

Najbardziej ucierpiało miljonowe miasto Hankou. Tu większość domów znajduje się pod wodą, zaś reszta, wobec ciągle wzbierających fal, znajduje się w nieustannem niebezpieczeństwie. Cudzoziemcy w popłochu opuszczają miasto na pokładach statków wojennych i handlowych.

Wśród ludności panuje szalony popłoch. Ci, co ocaleli przy życiu, nie wiedzą, gdzie się chronić przed falami.

200.000 ludzi z Hankou uciekło na wysoki nasyp kolejowy za miastem i tu koczują. Ale woda zaczyna już zalewać nasyp — jeśli przybierze o 6 cali, cała ta ciżba ludzka zginie.

Katastrofa jest tak potworna w swych rozmiarach, że korespondenci pism angielskich nie silą się nawet w swych depeszach na podawanie obrazów grozy. Cyfry strat, bezdomnych i trupów mówiąc same za siebie. Piekło dantejskie urzeczywistniło się na ziemi. Albo raczej — powtórzył się w dolinie rzeki Yang-Tse biblijny potop.

Atak chłopów

NA GEOMETRĘ.

ŁUCK, 13-8. We wsi Rostokach, pow. Krzemienieckiego, podczas pomiarów ziemi serwitutowej miejscowa ludność w liczbie około 500 osób napadła nageometrę i towarzyszącego mu posterunkowego PP.

Napastnicy zniszczyli narzędzia miernicze i obrzucili kamieniami geometrę i policjanta.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj w 2-gim dniu ciągnienia 4 klasy 23-ej polskiej loterji padły następujące główne wygrane:

Zł. 10.000 na nr. 103281.

Zł. 5000 na nr. 25195.

Po 3000 zł. na n-ry: 136008 185392.

Zł. 1000 na nr. 179736.

Po zł. 700 na n-ry: 54658 58544 80043 109605 124579 198987.

Po zł. 500 na n-ry: 13130 57557 70529 94717 132705 142964 144224 149156 170956 174800 178359 205547.

Po zł. 400 na n-ry: 99 7717 49141 25649 63672 67519 73244 86325 91748 100460 106319 113739 116934 118015 120127 130973 137801 146885 159037 169799 173096 177094 200916 205927.

Po zł. 300 na n-ry: 489 11573 13422 16174 20471 25237 33895 34242 34410 36279 40861 41141 42927 44071 44565 45478 51441 52308 59185 64232 67663 68758 71381 73287 79331 80933 83240 85095 86589 87312 92080 96984 98307 98393 106583 112512 113664 119172 121512 123682 124408 126791 129923 135797 139047 139185 139837 141407 152863 157992 158124 160184 164288 165663 166219 167519 169209 175839 177886 181880 183000 183157 185870 187184 189913 192671 193962 197285 197354 197873 199180 199391 199399 199411 199644 202414.

ROZRZUTNOŚĆ NIEMIEC

na hodowlę oczekujących wojny generałów.

Wśród narzekań Niemiec na rzekome cierpienia przedewszystkiem z powodu odszkodowań, coraz obficiej i donośniej odzywają się głosy, wskazujące, iż właściwe powody kłopotów pieniężnych są inne. M. in. ostatnio socjalistyczny „Vorwaerts" wskazał jedną z takich dziedzin wydatków nadmiernych, mianowicie dla dawnych i obecnych wojskowych, chcąc zapewne przeciwdziałać wskazywaniu ze strony innych grup niemieckich nad miarą wydatków społecznych. Dane te są istotnie pouczające.

W budżecie na r. 1930 w dziale rent i zaopatrzeń całość wynosiła 1 miljard 792 miljony marek wydatków (więcej blisko o 50 proc. niż cały obecny budżet polski), a w tem 1 miljard 439 miljony marek na renty i zaopatrzenia wojenne i wojskowe.

Podczas gdy pensje cywilne wynoszą 110 miljonów, obciążenie na samych oficerów dawnej armji cesarskiej (140 milj) oraz Reichswehry po wojennej (73 milj.) wynosi 213 miljonów marek.

W szczególności 136 generałów armji lub korpusu otrzymuje po 16.983 marek rocznie: 279 generałów dywizji dostaje po 13.815 marek rocznie; 843 generałów brygady dostaje od 11.472 do 13. 815 marek rocznie.

Cóż to znaczy?

Znaczy to poprostu, że na dożywocie dla generałów niemieckich za to, że pustoszyli Francję, Belgję, Polskę, Jugosławję, Rumunję i t.d., są pieniądze, ale na zapłacenie choć części odszkodowań za te spustoszenia nie mają Niemcy pieniędzy.

Zajmujące się niektóre szczegóły imienne:

B. kronprinc niemiecki dostaje, poza wszystkiem innem, tj. poza osobnem uposażeniem b. domów panujących, 24.000 marek pensji wojskowej rocznie. Ks. pruski Eitel-Fryderyk, bardzo czynny w Stahlhelmie, dostaje 10.074 marek rocznie, za to, że jako Hohenzollern, został mianowany podporucznikiem, w wieku lat 12, a dziś, mając 40 lat, jest b. generałem dywizji właśnie w drodze takich mianowań jak w 12-tym roku życia. Ks. pruski Oskar, który był ledwie kilka miesięcy w wojnie, ma pensję pułkownika, dowódcy brygady, ks. bawarski Konrad ma pensję dowódcy pułku, ks. bawarski Jerzy ma pensję dowódcy batalionu. Jedynie b. kronprinc bawarski Rupprecht, który zresztą także ciąży na tym dziale skarbu pensją feldmarszałka, przynajmniej oddaje ją do rozporządzenia bawarskiej ligi weteranów i b. walczących. Kilku b. ministrów wojny z czasów cesarskich dostaje pensje po 24.960 marek rocznie.

Niektóre nazwiska są dlatego zajmujące, że noszący je generałowie i wojskowi są znanymi nieprzyjaciółmi nowego ustroju republiki niemieckiej, poza przyjaźnią w braniu od niej pieniędzy. Gen. Gelbsattel dostaje 18.200 marek, gen. von Below 16. 893 marek, gen. von Epp 11.472 marek, gen. Ludendorff 16.983 marek, gen. Lettow-Vorbeck 13.025 marek.

Podobnie budżet nowej armji niemieckiej tj. Reichswehry dałby pole do wielu oszczędności już w zakresie samych tylko uposażeń, nie mówiąc o innych oszczędnościach, w dziale uzbrojenia. Dawne wojsko niemieckie, dochodzące do 1 miljona ludzi, wydawało na uposażenia 140 miljonów marek, a obecna Reichswehra 100-tysięczna wydaje na ten cel 73 miljony marek. Te nadmierne wydatki osobowe wynikają m. in. stąd, że w ostatnich latach posłano na emeryturę wielką liczbę generałów i wyższych oficerów bez widocznego powodu. W szczególności od maja 1928 do maja 1929 zwolniono 15 generałów, a od maja 1929 do maja 1930 zwolniono 22 generałów, od maja 1930 do maja 1931 zwolniono 20 generałów, czyli przeciętnie w każdym roku zwalnia się połowę ogólnej liczby generałów.

Tkwi w tem wskazówka wyraźna, że są to upozorowane inaczej wydatki na zbrojenia. Odsyłanie generałów w stan nieczynny, ale płatny, jest poprostu tworzeniem coraz nowych generałów. Są oni potrzebni dla utajonych kadr wielomiljonowej armji niemieckiej, przygotowującej się pod pokrywką rzekomo 100-tysięcznej Reichswehry.

St. St.



Jedna z licznych parad wojskowych w rozbrojonych Niemczech w obecności samego prezydenta Hindenburga.

Element niemiecki w Polsce

zmniejsza się z... powodu braku mężczyzn.

Znana jest nam dobrze, a przez Niemców aż do znudzenia powtarzana śpiewka o sztucznem zmniejszaniu liczbowem elementu niemieckiego w Polsce przez polskie władze administracyjne. Argumentem tym posługują się Niemcy, gdzie tylko można się nim posłużyć. Dlatego więc z zainteresowaniem trzeba przyjąć to, co na temat cofania się elementu niemieckiego w Polsce przynosi lipcowy zeszyt czasopisma „Deutsche Arbeit", z Drezna. Opierając się na danych statystycznych polskich, kierowników mniejszości niemieckiej w Polsce oraz statystyków niemieckich, cytowane czasopismo uważa cofanie się elementu niemieckiego w Polsce za fakt bezsporny.

Przyrost ludnościowy Niemców na ziemiach zachodnich Polski wynosił np. w r. 1926 na Pomorzu 5,7 proc, w Poznańskiem 6.6 proc. (według obliczeń niemieckich dla obu dzielnic 9.9 proc.), wobec 15 proc. wśród ludności polskiej. Na tym samym terenie przyrost ludnościowy w r. 1925-26 wynosił na 1000 Niemców 20 głów. Jest to cyfra, leżąca poniżej przeciętnej dla Rzeszy Niemieckiej. Fakt ten ma swe źródło w odpływie młodego pokolenia niemieckiego, podczas gdy pokolenie stare pozostało w Polsce. W związku w tem cyfra zgonów wśród Niemców naszych ziem zachodnich przewyższa odpowiednią cyfrę w Niemczech. W r. 1926 cyfra ta wynosiła 386 głów, co wobec 320.000 Niemców (według obliczenia kierowników niemieckiej mniejszości w Polsce) wynosiło 1,2 proc. Cyfra ta jest przerażająca... Te przerażające cyfry odnośnie Niemców należy usprawiedliwić brakiem mężczyzn. Według prywatnego liczenia przypada na ziemiach zachodnich Polski na 100 mężczyzn 145 kobiet. W następstwie tego zachodzi wysoki odsetek procentowy nieślubnych urodzeń. W Poznańskiem i na Pomorzu było wśród Niemców w 1925 r. 10.85 proc., w 1926 r. — 11,25 proc. urodzeń nieślubnych.

Powyższe szczere wynurzenia niemieckiego czasopisma jaskrawo wykazują ogromny dystans między tem, co się naogół pisze i mówi, a tem, co jest prawdą. Ta zaś prawda stwierdza najzupełniej wyraźnie stałe i systematyczne cofanie się elementu niemieckiego w Polsce, które w latach dzisiejszych odbywa się w dalszym ciągu. Wymowa cyfr przekonywa tu najzupełniej.

Szkoły białoruskie w Polsce.

W czasie wojny europejskiej, gdy ziemie białoruskie były pod okupacją niemiecką, od r. 1915, istniała możność tworzenia szkół początkowych białoruskich. Działacze białoruscy twierdzą, że szkół takich powstało i istniało w chwili wkroczenia wojsk polskich w r. 1919 na ziemie północno-wschodnie aż 400. **Sami jednak nie umieją podać dokładnych danych o tych** rzekomo istniejących szkołach.

Za czasów t. zw. Litwy Środkowej tj. tworu polityki federalistycznej marsz. Piłsudskiego i jego zwolenników, usiłowano tworzyć szkoły białoruskie i powołano ich do życia 186, ale gdy w r. 1922 kończył się byt tej Litwy Środkowej, **dotrwało w pracy ledwie 36.**

Podstawą dzisiejszego szkolnictwa białoruskiego są ustawy językowe z 31 lipca 1924, dające możność oświadczenia się, jakiej chce się szkoły, oraz tworzenia szkół bądź to białoruskich, bądź też utrakwistycznych polsko białoruskich. Wedle danych, ogłaszanych przez Tow. białoruskiej szkoły w chwili najwyższego wyniku tych oświadczeń ludności, czyli t. zw. plebiscytów szkolnych, mianowicie w r. 1926, w 345 obowodach szkolnych, z ogólnej liczby 15.807 dzieci było 9.407 oświadczeń za szkołą białoruską, co uprawniałoby do tworzenia 345 szkół. Wyniki tych t. zw. plebiscytów są o tyle niejasne, że często ludność prawosławna pod szkołą białoruską rozumie rosyjską, czyli poprostu niepolską.

Narazie w r. szk. 1927-28 utworzono 39 szkół białoruskich i utrakwistycznych, w czem 20 przez utrzymanie dotychczas istniejących. W r. szkolnym 1928-29 doprowadzono liczbę szkół do 65. W r. 1929-30 zmian nie było, a w r. 1930-31 ubyły 3 szkoły, tak że razem jest ich obecnie 62.

Szkół średnich tj. gimnazjów białoruskich było najwięcej w r. 1922, mianowicie 5 (Wilno, Nieśwież, Nowogródek, Gródek, Radoszkowice), a obecnie (po zamknięciu gimnazjum w Radoszkowicach i nowego w Klecku z powodu wpływów bolszewickich, oraz upadku gimnazjów w Nieświeżu i Gródku) są dwa gimnazje białoruskie w Wilnie i Nowogródku. Gimnazja te były prowadzone przez Tow. białoruskich szkół, a gdy to stowarzyszenie zawieszono z powodu działalności przeciw państwu, przez komitety rodzicielskie. Od r. 1928-29 gimnazja te otrzymały prawa publicznych szkół, a społeczeństwo opłaca część etatów nauczycielskich.

W Wilnie istnieje państwowe seminarjum nauczycielskie białoruskie.

W uniwersytecie wileńskim jest katedra języka białoruskiego.

Z DNIA.

WESOŁEK

PRZED „SW. LENINEM".

Tygodnik austrjacki „Das Neue Reich" w numerze 45 z 8-go b. m. umieszcza artykuł p.t. „Clown Europy robi wesołka przed świętym Leninem".

Cała Mitropa-Europa — pisze wspomniany organ — znów wsłuchuje się w słowa arlekina epoki: Bernard Shaw śpiewa w Moskwie hymn na cześć Lenina: „Jeśli przyszłość pójdzie z Leninem, wówczas wszyscy będziemy mogli się cieszyć, jeżeli natomiast świat będzie kroczył staremi drogami, to ja ze smutkiem rozstanę się z tą ziemią". Tak zakończył starzec, dający się szybko nawracać i wiecznie pouczać, **że dopiero przed kilku laty składał hołd włoskiem Duce i uznawał faszyzm za zbawienie**, że niegdyś demokracji użyczył swego błyskotliwego pióra, to puścił w niepamięć ten najbardziej zapominający wśród ludzi. Ale, czyż można było oczekiwać czego innego? Czyż nie powiedział kiedyś ten arcydowcipniś: nie mogę sobie wyobrazić nic okropniejszego od jakiegoś wiecznego Bernarda Shaw? Tak, **obca mu jest konsekwencja, gdyż byłoby to poważne.**

A to — do licha — nie powinno być poważne. Co za dziw psychologiczny: to trwające dziesiątki lat zręczne w słowach żonglowanie zwątpieniem, to ciągłe noszenie maski clowna, ta bezpodstawna ironja dla ironji aż do późnego wieku. Niema nic bardziej odrażającego, niż **jakiś starczy straszak literatury** (ein Literatur-Tapergreis), który tragiczny wiersz Nietzschego: „Tylko ten, kto się zmienia, nie traci pokrewieństwa ze mną" wykoślawia w błazeństwo. A wszystko coram publico: gdyż **milczenia i samotności kreatura taka nie znosi.**

Niedawno ten niewyczerpany w pomysłach człowiek kazał sfotografować się w kostjumie kąpielowym: fotografja obiegła ilustracje całego świata. Byle tylko nie ta śmieszna „godność starości". Byle tylko reklama, reklama, reklama! Siedemdziesięcioletni Shaw zwraca się do słynnego baletmistrza, by go nauczył najnowszego stepu: znów tak bardzo kosmopolityczny obrazek-plakat. Shaw na biegunie północnym, Shaw w Zeppelinie i t. d., ach, jest jeszcze tyle możliwości.

Mister Shaw musi się spieszyć, mógłby bowiem opuścić tę cierpliwą ziemię, nie wyczerpawszy ich wszystkich. Tak, musi on już dziś przystąpić do pracy nad wymyśleniem tego dowcipu, który ma zamiar wykonać w chwili śmierci: dla zbudowania półświatka i trzyćwierćświatka, który nie przestaje śmiać się z tego niewolnika swej własnej próżności. Gdyż akrobata dowcipu tylko w jakimś saltomortale może opuścić cyrk, który w jego oczach był zawsze ten świat.

UWAGI.

K O N.

W końcu maja rb. wojewoda kielecki rozesłał okólnik do władz administracyjnych i policyjnych w sprawie stosowania bardziej energicznej akcji ochrony zwierząt przed znęcaniem się nad nimi. W okólniku tym powiedziano, że o ile policjant zauważy kulejącego konia przy wozie, a widać, że to nie jest zastarzałe, bezbolesne okulawienie, ma prawo przywiesić pieczęć na szyi konia. Pieczęć ta będzie mogła być zdjęta dopiero po zbadaniu konia przez weterynarza. Rozporządzenie przewiduje pozatem cały szereg ostrych przepisów, dotyczących ochrony zwierząt domowych przed znęcaniem.

Jak do tej pory, nie można było zaobserwować, aby okólnik ten już zaczął działać. A okazji do zastosowania go w Sosnowcu, czy innych miejscowościach Zagłębia szukać nie potrzeba.

Zaobserwować można ciekawe i dość powszechne zjawisko. Oto gdy cały szereg osób potrafi do łez się rozczulać nad małym kotkiem, pieskiem czy kanarkiem, dając tem wyraz swego przyjaznego ustosunkowania się dla zwierząt (a nawet sentymentu), to jednocześnie zupełnie obojętnie przechodzą obok konia, ze strasznym wysiłkiem ciągnącego wóz, ponad jego siły załadowanym towarem. Nikt nie interwenjuje w takim wypadku, nikt się nie ujmie za biednym koniem, bitym, maltretowanym przez zirytowanego furmana.

Zapewne, koń staje się coraz mniejszym przedmiotem zainteresowania społeczeństwa, bo jeden koń — to już mała atrakcja. Dziś już każdy myli o kilkudziesięciu zaklętych w lśniącego Mercedesa, Chryslera czy Forda. Dawniej marzeniem dziecka było najpierw dostać konia na biegunach, a później żywego... Dziś koń na biegunach kilkuletniemu szkrabowi nie imponuje... On chce — „lowel" albo „siamochód"...

No, a skoro od małości nikt tym niegdyś serdecznym przyjacielem człowieka nie zajmuje się, gdy biedne to zwierzę wypierane jest coraz szybciej i z miast i ze wsi (coraz bardziej wszystko parowe, motorowe, traktorowe), nic dziwnego, że cierpi z powodu coraz mniejszej opieki, a coraz większe znosi maltretowanie. Zapomina się szybko, jaką rolę odegrał koń w rozwoju cywilizacji narodów, ile mu człowiek, narody, ludzkość mają do zawdzięczenia — i z dziwnie czarną niewdzięcznością spycha się go na stopniowe zatracenie, w wyrafinowanem okrucieństwie wyzysku ludzkiego.

Dlaczego, przy omawianiu opieki nad zwierzętami myśl specjalnie zatrzymuje się na koniu, a nie na innych rodzajach domowych bydlątek? Jest to o tyle zrozumiałe, że w koniu widzimy współpracownika przez długie tysiące lat, współpracownika wiernego, pożytecznego, niezawodnego, w typie — szlachetnego. Inne zwierzęta, może bardzo pożyteczne, ale już nie współpracownicy, ale poprostu — artykuły spożywcze. Jeżeli do stosowania opieki nad tamtymi skłania nas wyłącznie pierwiastek humanitarny, świadomość, że dręczyć ani męczyć nie wolno tych, które przenaczone są na ubój (niestety w praktyce dzieje się inaczej), to w stosunku do konia kierujemy się poza tem — jakby tu powiedzieć — sentymentem koleżeństwa w pracy, widzimy w nim towarzysza (nie socjalistycznego) pracy.

O tem zupełnie innem ustosunkowaniu się człowieka do konia świadczy idjosynkrazja do mięsa końskiego. Boć przecie, jeżeli chodzi o czystość mięsa, o czystość zwierzęcia, to raczej należałoby konia wysunąć na czoło wszystkich zwierząt domowych. Gra tutaj rolę niewątpliwie bardzo silną czynnik psychiczny: jakżeż bowiem jeść swojego... współpracownika? To bezmała ludożerstwo. I stąd się bierze zupełnie uzasadnione obrzydzenie do końskiego mięsa.

Oczywiście opieką cieszą się te konie, które służą dla specjalnych celów, zaspakajających upodobania lub namiętności człowieka (wyjazdowe, do konnej jazdy, wyścigowe i coraz mniej... wojskowe). Ale ten zwyczajny koń, przeciętny, codzienny, ten, który przeorał i uprawiał pola świata całego, ten koń zdystansowany przez maszynę, przez technikę nietylko jest wycofywany z życia, ale w dodatku w wielu wypadkach czynią mu krzywdę. Jeżeli kto chce zobaczyć do czego jest zdolne okrucieństwo ludzkie, niechaj przejdzie się ulicą Targową w Sosnowcu, w godzinach rannych lub przedwieczornych, na rampę Cukiermana przy ul. Sienkiewicza, ewentualnie na większe budowle. Tam dopiero można zobaczyć, jak się traktuje konia, i tam niewątpliwie okólnik p. wojewody mógłby znaleźć duże zastosowanie.

Kwestja opieki nad zwierzętami w Polsce nie jest rzeczą trudną do przeprowadzenia. W psychice narodu naszego nie leży ani bezwzględność, ani brutalność, a tembardziej okrucieństwo. Oczywiście, pewne zawody znieczulają nerwy, a przy małej inteligencji i niskiej kulturze stwarzają typy ludzi, dla których obojętnem jest cierpienie zwierząt. Niereagowanie na takie zjawiska, bierne tolerowanie, pomijając zasadniczy wzgląd humanitarny, wywołałoby rychło niepożądany efekt w działaniu na młodzież, powodując wypadki zdziczenia i zwyrodnienia instynktów.

Dla wielu tedy przyczyn należy powitać z uznaniem akcję, mającą na celu ochronę zwierząt przed znęcaniem się nad niemi, świadomem czy nieświadomem, a w szczególności fakt, że specjalną opieką otoczony zostanie — dziś coraz mniej potrzebny — stary, wypróbowany, szlachetny przyjaciel i współpracownik człowieka — koń.

(as).

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

14 Piątek	**Dziś** Euzebjusza M. **Jutro** Wniebowz. NMP. **Wschód słońca** 4 m. 16. **Zachód** „ 19 m. 5.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Broadway".

× **KONTROLA.** W najbliższych dniach ukaże się ogłoszenie Magistratu sosnowieckiego, wzywające młodzież urodzoną w roku 1913 do zgłaszania się w celu kontroli ewidencyjnej do Magistratu sosnowieckiego. Ta kontrola ewidencyjna trwać będzie od 1 do 30 września.

× **CENY CHLEBA I MĄKI.** W przyszłym tygodniu we wtorek odbędzie się posiedzenie komisji cennikowej w celu ustalenia nowego cennika na mąkę i chleb.

× **ĆWICZENIA REZERWISTÓW.** Tegoroczne ćwiczenia rezerwistów mają być zakończone w całym kraju do dnia 10 listopada.

× **KOMITET LOKALNY UCZCZENIA 11 ROCZNICY „CUDU NAD WISŁĄ" W BĘDZINIE** prosi miejscowe władze oraz wszelkie organizacje społeczne i zawodowe o wzięcie udziału w uroczystem. dziękczynnem nabożeństwie, które odbędzie się w sobotę dn. 15 b.m., o godzinie 11 rano w kościele parafjalnym w Będzinie. Organizacje, posiadające sztandary, proszone są o wysłanie pocztów sztandarowych.

× **AFERA ŚWIĘTEGO I POWELSKIEGO.** Znawcy sądowi, dyrektorzy banku, Milewski i Setnik, przedłożyli już sądowi karnemu w Katowicach orzeczenie w sprawie nadużyć w spółdzielni „Budowlana Kasa oszczędności i pożyczek". Orzeczenie jest druzgocące i w wysokim stopniu obciążające dwóch aresztowanych dyrektorów tej spółdzielni, Świętego i Powelskiego. Rozprawa przeciwko nim odbędzie się dopiero w październiku.

× **WALKA Z PLAGĄ ZAWODOWYCH KWESTARZY.** Komisarjat rządu w stolicy podjął obecnie bardzo ostrą walkę z plagą zawodowych kwestarzy.

W chwili obecnej znajduje się 20 spraw, skierowanych przez komisarjat rządu ostatnio przeciwko zawodowym kwestarzom. We wszystkich tych sprawach wystąpi jako oskarżyciel przedstawiciel wydziału opieki społecznej komisarjatu rządu. Z powyższej informacji przytoczonej przez prasę warszawską wynika, że zawodowi kwestarze, którzy tak często robią najazdy na Zagłębie, a zwłaszcza na Sosnowiec, nie cieszą się wielką sympatją i w stolicy.

Spodziewać się należy, że walka podjęta z plagą zawodowych kwestarzy przyniesie dodatnie rezultaty, a nie zakończy się jedynie tem, że wyrugowani z Warszawy zawodowi kwestarze, przeniosą swą wielce uczynną działalność do większych miast prowincjonalnych.

Nasz dział radjowy.

TRANSMISJA Z SALZBURGA.

Rok rocznie gromadzi Salzburg tłumy muzyków, artystów i wielbicieli muzycznych produkcyj w najdoskonalszej formie. W tym roku odbędzie się w Salzburgu 10 koncertów orkiestrowych Filharmonji wiedeńskiej pod dyrekcją najwybitniejszych kapelmistrzów. Spotkamy się tu z Ernestem Dohnany, Klemensem Krausem, Bruno Walterem, Schalkiem, Toscaninim i innymi. W dniu 16. bm. o godz. 11.00 Polskie Radjo transmitować będzie koncert poświęcony utworom Jana Józefa Straussa. w wykonaniu orkiestry Filharmonji Wiedeńskiej pod dyrekcją Klemensa Kraussa. W programie najcenniejsze utwory — klasycznego kompozytora walców — Uwertura do operetki „Baron Cygański", walc „Akcellerationen", polka — „Anna", „Opowiadanie lasku Wiedeńskiego", „Młoda krew — polka galop", „Róże południa", „Perpetuum Mobile" — scherzo uwertura do operetki „Zemsta Nietoperza". Pozatem Józefa Straussa walc — „Akwarela". i Józefa i Jana Straussa — polka „Pizzicato".

PROGRAM RADJOWY.

PIĄTEK 14 SIERPNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych — 13.10 Komunikat meteorologiczny — 14.50 Komunikat gospodarczy — 15.25 „Noc 15 sierpnia 1831 roku" — płk. H. Eile — 15.45 Audycja Cioci Heli dla dzieci — 16.00 Kącik krótkofalowy — 16.10 Koncert z płyt gramofonowych — 16.50 Pogadanka literacka w języku francuskim — 17.10 Intermezzo muzyczne. — 17.35 „Czy istnieje życie organiczne poza ziemią" — prof. dr. Ajdukiewicz — 18.00 Recital p. Zofji Adamskiej (wiolonczela). 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Dr. Witold Wilkosz, prof. Uniw. Jagiell.: „Radjo na prowincji i wakacjach".— 19.50 Komunikaty sportowe — 19.55 Komunikat meteorologiczny — 20.15 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie — 22.00 Feljeton p.t.: „Półksiężyc w Jugosławji" — p. Wacław Rogowicz — 22.20 Komunikat meteorologiczny — 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

× **Z WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.** W dn. 15 i 16 b.m. odbędzie się w Kielcach ostatni kurs przeszkolenia dla naczelników rejonów, którzy kursu takiego nie przeszli. Koszty utrzymania uczestników pokrywa Związek wojewódzki, koszty przejazdu pokrywają sami uczestnicy. Otwarcie kursu nastąpi dn. 15 b.m. o godz. 10 rano, w sali ochotniczej straży pożarnej w Kielcach przy ul. Leonarda. Dotychczas zgłoszono 35 uczestników kursu. Dnia 16 b.m. odbędzie się w Kielcach w sali ochotniczej straży pożarnej jednodniowa konferencja dla sędziów zawodów strażackich, którzy w roku bieżącym nie brali udziału w podobnej konferencji. Koszty utrzymania i przejazdu pokrywają sędziowie z własnych funduszów. Początek konferencji punktualnie o godz. 10 rano.

× **SPRAWCY NAPADU RABUNKOWEGO** na kupca Wajnblinga Ebera i woźnicę Bobrowskiego, jak już donosiliśmy zostali ujęci. Okazali się nimi 22-letni Antoni Hajek i 24-letni Jan Krawiec, obaj zamieszkali w Antoniowie, gminy Wojkowice Kościelne. Od aresztowanych odebrano rewolwer i siekierkę, którymi posługiwali się podczas napadu. Obu aresztowanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Dabrowie.

Obchód „Cudu nad Wisłą"

W SOSNOWCU.

W związku z obchodem rocznicy „Cudu nad Wisłą" w dniu jutrzejszym, zarząd Towarzystwa gimn. „Sokół" wzywa wszystkich swoich członków do przybycia na zbiórkę w sobotę o godz. 9.30 do Lasku sportowego w celu wzięcia udziału w uroczystości.

Baczność Hallerczycy! Jutro, w sobotę o godz. 9.30 rano zbiórka w Lasku sportowym.

Zarząd Narodowej Organizacji kobiet w Sosnowcu wzywa wszystkie swoje członkinie do gremjalnego stawienia się w sobotę o godz. 9.30 rano w Lasku sportowym, celem wzięcia udziału w pochodzie do płyty Nieznanego Żołnierza, a potem w nabożeństwie i akademji.

Zarząd Stronnictwa Narodowego w Sosnowcu wzywa swoich członków do wzięcia licznego udziału w obchodzie; zbiórka razem z innemi organizacjami.

Zarząd Związków zawodowych „Praca Polska" wzywa wszystkie filje na terenie Sosnowca do wzięcia udziału ze sztandarami w obchodzie „Cudu nad Wisłą".

Zarządy Towarzystwa rzemieślniczego i Stowarzyszenia kupców polskich proszą swoich członków o liczne przybycie na miejsce zbiórki przed Lasek sportowy w celu wzięcia udziału w obchodzie; wszystkie cechy proszone są o przybycie ze sztandarami.

× **POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI.** W związku z mającym się odbyć w grudniu r.b. powszechnym spisem ludności wydane ma być specjalne rozporządzenie w sprawie obowiązku udzielania komisarzom spisowym wszystkich informacyj koniecznych do wypełnienia formularzy statystycznych. W czasie pierwszego spisu zdarzyły się bowiem wypadki odmowy udzielania wyjaśnień.

× **ZESTAWIENIE POCIĄGÓW TOWAROWYCH.** Ministerstwo komunikacji wydało rozporządzenie w sprawie przepisów tymczasowych o premjowaniu za zestawianie dalekobieżnych pociągów towarowych. Przepisy te ustanawiają premję, która ma na celu przyśpieszenie obrotu wagonów i przewozu ładunków oraz zmniejszenie pracy manewrowej na stacjach rozrządowych i węzłowych. Premja, ustanowiona temi przepisami, ma zastosowanie niezależnie od premji za pracę manewrową. Przepisy określają szczegółowo pociągi, za które przyznaje się premję, wysokość stawek premji i zasady ich ustanawiania, podział premji między pracowników, wykaz pociągów dalekobieżnych premjowanych, wypłatę premji i t.p. Przez wprowadzanie powyższych przepisów władze kolejowe z jednej strony dają możność zdolnym i sumiennym pracownikom uzyskania dodatkowych wynagrodzeń, a z drugiej pobudzają do przyśpieszenia obrotu wagonów i przewozu ładunków na kolejach.

× **ZJAZD STRAGANIARZY NA ODPUST.** Jutro w sobotę w parafji sosnowieckiej odbędzie się odpust. W związku z tem przyjechała ogromna liczba straganiarzy, dawno nie notowana. Do wczorajszego dnia wydział policyjny Magistratu sosnowieckiego wydał 470 zezwoleń na ustawienie straganu.

× **ARESZTOWANIE SPRAWCÓW SYSTEMATYCZNEJ KRADZIEŻY.** Właścicielowi sklepu rzeźniczego w Sosnowcu Władysławowi Cyplińskiemu (Będzińska 13) ginęły od dłuższego czasu z lodowni różne wędliny i mięso. Zawiadomiona o systematycznych kradzieżach policja przeprowadziła dochodzenie i sprawców kradzieży wykryła. Okazali się nimi trzej bracia Ptaszyńscy z Sosnowca: Bolesław, Władysław i Stanisław. Jeden z nich, a mianowicie Bolesław, zatrudniony był w warsztacie Cyplińskiego w charakterze czeladnika. Zatrzymanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego. Poszkodowany oblicza swe straty na 5000 zł.

× **CZARNA ŚMIERĆ GÓRNIKA.** W ub. środę o godzinie 10 m. 25 podczas rozsadzania brył węglowych w podziemiach kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Komornych oberwał się węgiel przygniatając Stefana Dudka, mieszkańca wsi Sączów. Po odrzuceniu węgla, wydobyto już tylko zwłoki nieszczęśliwego górnika.

SUBWENCJONOWANA KULTURA

Czy budżet M. P. i O. S. przewiduje subwencję dla sanacyjnych związków zawodowych?

We środę poinformowaliśmy społeczeństwo o subwencjonowaniu przez rząd sanacyjnej organizacji robotniczej pod nazwą „Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego Z.Z.Z.", i na dowód tego przytoczyliśmy odpis asygnacji na sumę 500 zł.

Dając tę informację, opatrzyliśmy ją komentarzem, że organizacyj zawodowych na terenie Zagłębia jest kilka, żadna jednak dotychczas nie korzystała z subwencji rządowej. W dalszym ciągu zwróciliśmy uwagę,

„iż zjawisko to jest tembardziej niesamowite, że subwencję rządową dla partyjnej oragnizacji wypłaca się w okresie powszechnej redukcji budżetu państwowego, w okresie oszczędności, redukowania zapomóg dla bezrobotnych, zwalniania z posad na prawo i na lewo funkcjonarjuszów państwowych, pomniejszania funduszów na oświatę i t.d."

Tego rodzaju nasze zastrzeżenia zirytowały tych, co otrzymali owe 500 złotych.

Nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, aby Związek ów, z pod znaku sanacyjnego, a więc „szczytnej i ofiarnej ideologji" zdobył się na taki gest i powiedział uczciwie:

— Prosiliśmy o pomoc pieniężną, bo inaczej rady sobie nie damy, ponieważ członków nie mamy. Widząc jednak, jak rząd boryka się z trudnościami, jak co miesiąc w budżecie państwowym są niedobry i dla ratowania finansów państwa wyrzuca się z posad tysiące pracowników, a setki tysięcy robotników cierpi, głód i nędzę, nie mamy sumienia brać tych pieniędzy i oddajemy z powrotem na zmniejszenie niedoboru...

Oczywiście takiego oświadczenia nie spodziewaliśmy się ze strony sanacyjnych ofiarników. Ale mogliśmy się spodziewać, że organizacja zamieści wyjaśnienie rzeczowe, na co obraca otrzymywane pieniądze. Zamiast tych wyjaśnień ukazał się napastliwy i cyniczny list w „Expresie Zagłębia", w którym „subwencjonowani szcześliwcy" w ten sposób pokpiwają sobie ze społeczeństwa:

Niedopatrując się absolutnie żadnej rewelacji w systemie subwencjonowania pozytywnych prac kulturalno - oświatowych oraz zakładania świetlic robotniczych na terenie bezpartyjnego związku robotniczego przez resortowe ministerjum do spraw robotniczych, ze specjalnych do tego celu przeznaczonych funduszów, akcentujemy rewelacyjny dla nas i dla każdego robotnika bezwstyd (!) zawarty w endeckiem piśmie, które w każdej najidealniej podjętej pracy społecznej próbuje wszczepić trujący jad endeckiego polipa

Gdzież to prowadzi się tę kulturalno - oświatową pracę w sanacyjnym związku zawodowym górniczym? Jakiemiż to „**pozytywnymi**" rezultatami pracy, a uzasadniającymi konieczność ubiegania się o korzystanie z subwencji rządowej, może wykazać się ta organizacja? I czy lokal, w którym mieści się partyjna organizacja (chociażby z pod znaku bezpartyjności) już jest świetlicą?

Ciekawa jest na końcu odpowiedzi zawarta „kulturalna" groźba:

Przestrzegamy, że w razie potrzeby potrafimy panom z „Kurjera" pokazać, że organizacja nasza nie jest papierową, lecz obejmuje zdrową większość klasy robotniczej, która wszelkiemi środkami gotowa jest do bezwzględnej likwidacji endeckiej ohydy i deprawacji społeczeństwa polskiego.

Oto produkt tej kultury, której środowisko subwencjonuje się z pieniędzy całego społeczeństwa!

Z szermowaniem słowem „deprawacja" należy być ostrożniejszym. Polityczne czy nawet zawodowe organizacje endeckie nigdy nie korzystały z „grosza publicznego", nigdy nie pchały się do kas państwowych (tedy do grosza publicznego) o pomoc finansową, uważając to właśnie za objaw deprawacji w życiu społecznem, w szczególności politycznem. Stosowały ten system inne organizacje polityczne i mówiło się o tem przed przewrotem majowym, jako o rozkradaniu grosza publicznego.

Podkreślając jedynie tę okoliczność „dla porządku" i przechodząc do porządku nad pogróżkami, które polecamy zainteresowaniu p. Prokuratora, z obowiązku dziennikarskiego, zamieścić musimy następujący szczegółk, przytoczony przez „Robotnika" w związku z ową subwencją 500 zł. Otóż na talonie, upoważniającym do podjęcia tej sumy z kasy skarbowej w Sosnowcu, znajduje się uzasadnienie wypłaty przez powołanie się na budżet Ministerstwa pracy i opieki społecznej Dz. VIII roz. — § 21. „**Robotnik**" więc pisze:

Chodzi tu o t. zw. Związek górników pp. Moraczewskiego i Szuriga, będący ekspozyturą B. B. W. R. Talon, którego treść przytaczamy powyżej, powołuje się na dział VIII, § 21 pozycji budżetu Min. Pracy i Opieki Społecznej. W dziale i w pozycji wymienionych, **niepodobna znaleźć** żadnej kwoty na „subwencję" dla „sanacyjnych" t. zw. związków zawodowych. Mamy więc do czynienia z bezspornym **nadużyciem finansowym, którem zająć się muszą Najwyższa Izba Kontroli Państwa oraz Sejm po zwołaniu sesji czy to zwyczajnej, czy też nadzwyczajnej.**

No i co na to walczący z „deprawacją" i „ohydą" sanacyjny związek? Ale prawda, sanacja walczy z ohydą tam, gdzie jej niema, dając folgę tylko swemu zwyrodniałemu usposobieniu prowokacyjnemu. Tam, gdzie jest ta ohyda, tj. u siebie, woli milczeć, bo zadużo byłoby gadania.

A wszystko z braku orjentacji...

Podwójna strata dla m. Będzina.

Prowadzona tak forsownie przez p. komisarza Rzeczkowskiego sprawa budowy kolektora kanalizacyjnego w Będzinie, prócz swoistych form i warunków, dotyczących zaciągnięcia potrzebnej na ten cel pożyczki i strony finansowej przedsięwzięcia, wykazuje coraz nowe dowody „umiejętnego" załatwienia zagadnienia i wypływających stąd korzyści dla miasta.

Otóż nikt nie zaprzecza, że w mieście, posiadającem wodociąg, kolektor jest potrzebny, chodzi jeno o to, aby w dzisiejszych ciężkich czasach, nb. w mieście, gdzie dotychczas wszystkie i to poważne inwestycje **wykonywano bez uciekania się do uciążliwych pożyczek, lub obarczania ludności nowymi podatkami**, aby i z racji budowy kolektora mieszkańcy w okresie silnego kryzysu gospodarczego **nie byli narażani na nowe ciężary**. Tymczasem okazuje się, że właśnie przy kolektorze powstała korzystna dla miasta sytuacja i obowiązkiem p. komisarza było w całości ją wykorzystać. Sprawa jest prosta, bowiem miastu specjalnie nie spieszy się z budową kolektora, natomiast jest to **kwestja pierwszorzędnego znaczenia i paląca dla Zakładu lwowskiego**, który wydawszy miljonowe sumy na budowę domów, **musi je mieć skanalizowane.**

Normalnie byłby Zakład sam, wzgl. za pośrednictwem miasta skanalizował **własnym kosztem** swe nieruchomości, tymczasem podsunięto p. komisarzowi inną koncepcję i ten, nie orjentując się w sytuacji, wystąpił do Zakładu o pożyczkę na budowę kolektora. Prawdopodobnie nigdy i nigdzie nie spotkała się propozycja zaciągnięcia pożyczki z taką radością, jak w ubezpieczalni projekt p. komisarza, to też nietylko skwapliwie wniosek przyjęto, lecz Zakład kładł nacisk na szybkie załatwienie sprawy, **bowiem tak korzystne tranzakcje bardzo rzadko się zdarzają.** Ubezpieczalnia była przygotowana na to, że musi **własnym kosztem skanalizować swe bloki**, co pochłonęłoby około stu tysięcy zł., tymczasem **zjawił się dobroczyńca**, który za pożyczenie 400 tysięcy zł. zobowiązał się sam wykonać wspomnianą kanalizację. Była to oferta tak ponętna, że Zakład niezwłocznie ją zaaprobował, a w obawie, aby p. komisarz się nie cofnął, **odrazu przekazał połowę żądanej sumy na budowę kolektora.** Słowem, pomysł p. komisarza zoszczędził ubezpieczalni około 100 tysięcy zł., gdy w rzeczywistości miasto powinno było wykorzystać przymusową sytuację, w jakiej znalazł się Zakład lwowski po wybudowaniu bloków i odpowiednio sprawę tę potraktować.

Ponieważ w dzisiejszych czasach istnieje silna tendencja zwalania przez rząd wszelkich ciężarów na samorządy, nic dziwnego, że i do projektu p. komisarza władze rządowe ustosunkowały się przychylnie. W rezultacie zamiast **zdobyć darmo spory odcinek sieci kanalizacyjnej**, miasto wybuduje go własnym kosztem, czyli, buchalteryjnie biorąc, **straci podwójnie.**

I to się nazywa korzystnym interesem dla miasta, które z racji takiego rozwiązania sprawy, obarczone zostanie nowym ciężarem. Najsmutniejszym w całej tej sprawie jest fakt, że kilku członków Rady komisarycznej, nie zdając sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy, aprobuje tego rodzaju pomysły, biorąc na siebie dużą odpowiedzialność.

Odpowiedzi Redakcji.

P. M. Fijałłowska — Tenczynek: Bardzo to ładnie z pani strony, że tak żarliwie broni słabej pozycji swego wychowawcy i nauczyciela. Z listu pani odrazu zorjentowaliśmy się, że p. N. był pani wychowawcą i nauczycielem (widać w nim złe wychowanie, brak sensu i kiepski styl). Czy wolno wiedzieć, na jakim jest uniwersytecie? — zapewne ludowym. To możliwe. Wyższe zakłady naukowe wymagają więcej samodzielnego myślenia i krytycyzmu. Jak pani dorośnie i będzie... rozsądniejsza, niech pani nam napisze. Dobrze? — A tymczasem: pa!

ECHA LETNIE.

Pochwała wsi polskiej.

Nigdzie nie jeżdżając,
Tum się pasł na dziedzińcu,
Niby lecie zając.

Imć pan Mikołaj Rej z Naglowic może dosłownie nie zupełnie tak, ale napewno w sposób bardzo zbliżony przechwalał się tem, iż nie opuszczał rodzinnego dziedzińca i nie szukał mocnych wrażeń na obcych drogach i pod niepolskiem niebem, być może trochę dlatego, by uchodzić za oryginała, a trochę z racji swej wrodzonej sarmackiej niechęci do opuszczania dworku modrzewiowego i pozbawiania się widoku równin zoranych, urozmaiconych tu i ówdzie rzędami wierzb przydrożnych. Takie to w owe czasy Rzeczypospolitej Babińskiej przybierało formy popieranie wytwórczości i uzdrowisk krajowych. Dziś ani chęć uchodzenia za oryginała, ani ociężałość, lecz poprostu kryzys gotówkowy i ponura perspektywa ubiegania się o paszport zagraniczny zmuszają Sarmatę do schronienia się w ciszy wsi polskiej, zdala od świata, kolei, podatków, gazet i pruskiego plebiscytu. — Niech na całem świecie wojna, byle polska wieś spokojna...

Chodzi właśnie o ów spokój. Krynica, Zakopane, Polskie Morze i sto innych reklamowanych i skądinąd ślicznych, oraz mniej lub bardziej drogich i z wzwyż wzmiankowanych powodów przymusowo modnych uzdrowisk nie zastąpią ciszy wiejskiej, tudzież zdecydowanego tamże oderwania się od codzienności, szarpiącej nerwy. Pomyślcie tylko, co to za rozkosz dowiedzieć się o wyniku plebiscytu w Prusach dopiero w tydzień po tym wypadku i to przypadkiem w sąsiedniem miasteczku w czasie jarmarku u fryzjera, który czytuje gazetę żargonową i którego głównem zajęciem obok golenia twardych bród chłopskich jest informowanie gości o wszelkich sprawach politycznych i o miejscowych skandalach towarzyskich. Ponadto fryzjer uprawia na szeroką skalę handel jajami, ale to już nie wchodzi w zakres naszego zainteresowania .

Cóż to za miłe uczucie siedzieć w samym środku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, do którego prowadzą tylko wyboiste, piaszczyste drogi polskie, dzięki czemu irytujące wieści z szerokiego świata dochodzą ze znacznem opóźnieniem, tracąc na twardych siedzeniach wózków chłopskich cały swój jad niepokojącej sensacji i wydętą ważność dziejowego znaczenia. Słuszność teorji względności święci tu swój triumf. Ostatnią sensacją dnia w cichej wsi polskiej było niecodzienne zdarzenie oźrebienia się klaczy w sąsiedniej chałupie. Materjał ten wystarcza do komentarzy na przeciąg dni trzech. Jakże cudownie się człowiek czuje, gdy mu się choć przez dzień jeden wydaje, że nic ważniejszego ponadto oźrebienie nie wydarzyło się w świecie i w kraju.

A gdy nadejdzie ciepły wieczór sierpniowy odczuwamy rozkosz braku tematu do rozmów o kwestjach aktualnych i spoglądamy w niebo gwiaździste. To jednak jest smutne, że w dużych skupiskach ludzkich człowiek nie patrzy w niebo i gwiazd nie widzi. Bliższy ziemi i mocniejszy nawet niż księżyc blask latarni gasi wszystkie światła niebieskie. Tu gwiazdy są takie, jak je Pan Bóg stworzył: księżyc śmieje się naprawdę i mleczna droga jest tak widoczna, iż bezpieczniej byłoby zajść nią przed tron Stwórcy, niż wiejską drogą, pełną wybojów, do pobliskiego sklepiku po papierosy.

A cóż dopiero mówić o wiatrach! Codziennie w różnych porach dnia przeprowadzamy badania, skąd wiatr wieje. Jeżeli ze wschodu, to będzie pogoda, jeżeli z zachodu — pewnie będzie deszcz, a jeżeli z południa, to albo będzie burza z piorunami, albo słońce i pogoda. Zwykle jest naodwrót, ale to nam nie przeszkadza w dowiadywaniu się o kierunku wiatru. W miastach też są tacy, którzy mają nos i wiedzą, skąd wiatr wieje, ale to są inni ludzie i inne wiatry.

Prócz gwiazd i wiatrów ważną rolę w naszem życiu odgrywają burze. Kiedy nad miastem szaleje burza, mieszczuch staje w pierwszej lepszej, albo gorszej bramie, zapala papierosa i czeka, aż przejdzie nawałnica. Ledwie deszcz padać przestanie zapomina o niej. A tu, gdy za lasem błyskawice zapowiadają nadejście burzy, blady strach pada na wieś całą. Gdy nocą grzmi, nikt oka nie zmruży, jeno światła migocą w każdej chałupie, bo nuż jakie nieszczęście padnie, to dobytek ratować trzeba.

Są takie dwa dni w tygodniu , w czasie których stykamy się z nieco szerszym światem: jest to wtorek, dzień jarmarczny i niedziela, kiedy się idzie do kościoła. We wtorek wraca Jan, mój gospodarz, z jarmarku.

— Co tam, Janie, słychać nowego?

— A no mówiły ludzie, że się w sobotę w Garbatce chłop powiesił.

Garbatka jest to wieś sąsiednia, oddalona zaledwie o kilka kilometrów.

— Powiesił się? A cóż mu się stało, że się aż powiesił?

— Wiadomo to? Powiesił się i już. Na przyszły jarmark, to już chłopy pewnikiem bedom wiedziały, locego sie powiesił. —

— Dopiero na przyszły jarmark? — pyta zasmucony dziennikarz, z przyzwyczajenia polujący na najświeższe wiadomości.

Ale Jan mnie pocieszа.

— A kto wi, moze juz w niedziele po kościele bedom ludzie rozpowiadać o tem.

Tak to tu życie kroczy wolniutko. Nikomu się z niczem nie śpieszy, nikomu ani w głowie pobicie rekordu szybkości. Może dlatego ludzie tu są zdrowsi i na dłużej im starcza energji i ochoty do życia.

Chcecie wypocząć naprawdę — zwolnijcie tempo życia choć na przeciąg jednego miesiąca, dajcie odpocząć rozhukanym nerwom, zawieście na kołku własne i ogólne kłopoty i schrońcie się w lasach i polach niedostępnych, dokąd żaden samochód nie dojedzie, ani weksel zaprotestowany nie doleci.

Błogosławiona bądź cicho zapadłej wsi polskiej. Bądź pochwalony kojący spokoju zagrody chłopa polskiego. Najlepsze to uzdrowisko i najracjonalniejszy wypoczynek

K. Ć -ak.

Trzech posterunkowych
PRZED SĄDEM.

Mieszkańcy Żarek, wyznania mojżeszowego byli bardzo obrażeni na komendanta posterunku Żyłkę i posterunkowych—Kisiela i Rajmana, którzy przestrzegając porządku nie pozwalali na prowadzenie nielegalnego handlu.

Rynek w Żarkach był terenem wielu zebrań, gdzie kupcy miejscowi licznie zbierali się i hałaśliwie żalili na srogie obchodzenie się policji i radzili, jakby temu zapobiec.

Policja była jednak nieubłagana. Rozpędzała zebranych, winnych pociągała do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego. To było kroplą, która przepełniła miarę cierpliwości.

Zaprzysiężono zemstę komendantowi Żyłce. Posypały się skargi do prokuratora, do komendy policji w Zawierciu, oskarżające policję w Żarkach o pobicie Jakóba Sztyllera, by wywołać zeznanie jego, że komendant po pijanemu wybija szyby, teroryzuje i prześladuje ich.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed Sądem okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiedli: 36-letni Jan Żyłka starszy przodownik policji i komendant posterunku w Żarkach, 34-letni Stefan Kisiel i 40-letni Konstanty Rajman posterunkowi, oskarżeni o przekroczenie swej władzy.

Sąd zbadał dwudziestu paru świadków, których zeznania nie potwierdziły winy oskarżonych. Wobec tego sąd wydał wyrok uniewinniający.

Kronika Zawiercia.

× PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ. Dzisiaj o godzinie 5 rano wyruszyła pieszo pielgrzymka na Jasną Górę do Częstochowy. Pielgrzymkę poprowadził ks. wikary Strugała. Powrót do Zawiercia w niedzielę wieczorem.

× URUCHOMIENIE FABRYKI. Jak się dowiadujemy, nieczynna obecnie fabryka Szmelcera w Myszkowie ma być uruchomiona w końcu b. miesiąca.

× ODPOWIEDZI REDAKCJI. P. J.: Nasz stały korespondent p. T. Klepa powraca z wypoczynku już w przyszłym tygodniu.

× SPRAWA HONOROWA. Poseł Sowiński przesyła nam sprostowanie notatki, zawartej w num. 183 K. Z.: Nieprawdą jest, jakoby między prezesem b. ochotników wojsk polskich p. Br. Łakotą a mną miało miejsce zajście honorowe, natomiast prawdą jest, że zajście takie nie miało miejsca.

× KRADZIEŻE. Podczas pożaru skradziono Ryfce Habermanowej (Górnośląska 41), garderobę oraz różne przedmioty. Poszkodowana oblicza swe straty na 1440 zł. Z mieszkania Józefa Dawida (domy „C"), skradziono sakiewkę z zawartością 11 zł.

× ZA ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO policja pociągnęła do odpowiedzialności Chanę Wajnsztok (Apteczna 5).

Kronika Olkuska.

× OSOBISTE. Inspektor szkolny p. Sawicki z dniem 12 b.m. korzysta z 5-tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

× WYCIECZKA ARTYSTYCZNO-TURYSTYCZNA. W dniu 11 b.m. zwiedziła osobliwości Olkusza i okolicy (ruiny zamków w Rabsztynie i Smoleniu) wycieczka uniwersytetu regjonalnego Związku nauczycielstwa polskiego pod kierunkiem pp. Jerzego Romera, generalnego konserwatora zabytków i Aleksandra Patkowskiego, radcy ministerjalnego z Warszawy. Wycieczkowicze w liczbie 30 osób zwiedzili po drodze z Krakowa: Czerną, Ojców, Pieskową Skałę i Imbramowice. Niektórych wyjaśnień o Olkuszu udzielił wycieczce p. Jan Jarno (senjor), pozatem zaopiekował się wycieczką kierownik szkoły powszechnej p. Nocoń, udzielając noclegu w szkole powszechnej nr. 1. Przy okazji należy podkreślić przykry fakt, że jak na kpiny istnieje w Olkuszu Towarzystwo krajoznawcze, ma swą siedzibę w budynku Banku spółdzielczego, szumnie ogłaszane, lecz od kilku lat nie ujawnia żadnej działalności. Tak samo schronisko noclegowe w szkole powszechnej nr. 2 niewiadomo z jakich przyczyn nie jest czynne.

× ZATWIERDZENIE WÓJTA W CIANOWICACH. W tych dniach starostwo olkuskie zatwierdziło nowowybranego wójta gminy Cianowice w osobie p. Kazimierza Koźmy, który został już wprowadzony w urzędowanie.

× ZE STRAŻY. W ub. niedzielę odbyły się w Sułoszowej zjazd i zawody rejonu Sułoszowa. Do zawodów stanęły straże ze wszystkich trzech oddziałów Sułoszowej i Zimnodoła. Nie przybyły straże z Jerzmanowic, Czubowic i Łaz. Program zjazdu obejmował: nabożeństwo, raporty i ćwiczenia. Skład sędziów pp.: Pojda, Polcar z Klucz i Zakrzewski z Olkusza. Z ramienia okręgu był p. Rener ze Skały.

× APTECZKI RATOWNICZE NA SZOSACH. Staraniem powiatowego zarządu drogowego w Olkuszu zostaną ustawione dwie apteczki ratownicze P. C. K. na szosie państwowej Miechów — Będzin, mianowicie w bloku kolejowym (posterunek policji), w Zarzeczu pomiędzy Wolbromiem i Olkuszem i w budce dróżniczej w Bolesławiu. Punkty te będą oznaczone znakami P. C. K. Z apteczek może korzystać każdy w razie wypadku, przyczem odnośni dróżnicy są pouczeni o sposobie udzielenia pomocy w razie wypadku.

× DWA POŻARY Z PODPALENIA. W dniu 11 b.m. miały miejsce dwa pożary z podpalenia, mianowicie stajni na szkodę właścicielki majątku Kalinów, gm. Sułoszowa, Marj. Kunikowej i zboża na szkodę dzierżawcy tego majątku, Joska Frajfelda. Straty wynoszą około 15 tys. zł. O podpalenie podejrzany jest sam Frajfeld, który zboże ubezpieczył na wysoką sumę. Drugi pożar wynikł w stodole Walentego Barczyka w Gołaczewach, gm. Jangrot i strawił stodołę ze zbożem. Podpalacz ukrywa się.

Przeciw obdłużaniu Będzina
Protest właścicieli nieruchom. i kupców.

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Będzinie wystosowało do p. wojewody w Kielcach protest przeciwko zaciąganiu przez komis. Rzeczkowskiego pożyczki na kolektor. W proteście tym czytamy:

— Budowa kolektora jest inwestycją nierentowną, gdyż ma on być przeprowadzony przez ulicę niezabudowaną, nie może więc liczyć na należyte zużytkowanie, natomiast będzie narazie dla wygody wyłącznie domów Zakładu ubezpieczeń. Pożyczka ta ma być zaciągnięta w formie umowy i zabezpieczona ewikcją. Pożyczka wraz z procentami w ogólnej sumie zł. 660.000 ma być spłacona w ciągu 15 lat. Zaciągnięcie w chwili obecnej pożyczki w wysokości zł. 660.000 w jakiejkolwiek formie i zadłużenie miasta na 15 lat, obciążając mieszkańców miasta, a głównie właścicieli nieruchomości nowemi ciężarami na nierentowne uważamy za wysoce szkodliwe. Nadmieniamy również, iż w myśl art. 66 ust. 5 dekretu o samorządzie miejskim nie wolno tymczasowemu zarządowi żadnych pożyczek zaciągać. Wobec powyższego zwracamy się niniejszem z uprzejmą prośbą o niezatwierdzenie projektowanej umowy.

Również Stowarzyszenie kupców m. Będzina wystosowało do p. wojewody protest w tej sprawie, podkreślając, że kolektor nie przyniesie korzyści miastu, lecz służyć będzie tylko dla wygody domów Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.
3 procent ludności świata nie ma pracy.

Albert Thomas, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie opublikował cyfry statystyczne, dotyczące obecnego stanu zatrudnienia w różnych krajach. Według tego zestawienia liczba bezrobotnych w roku ubiegłym w Europie wynosiła okrągło 10 miljonów osób. Z końcem lutego bieżącego roku cyfra ta niemal podwoiła się, gdyż liczba pozbawionych pracy w samych tylko Niemczech i Ameryce dosięgła prawie 10 miljonów.

Ekspert Międzynarodowego Biura Pracy Jammada Mehta oblicza ilość bezrobotnych w samych tylko Indjach na 40 miljonów Japonja natomiast nie zna prawie zupełnie bezrobocia a to dzięki wielkim robotom inwestycyjnym, jakie kraj ten musi przeprowadzać w związku z katastrofalnemi trzęsieniami ziemi. Brak jest danych odnośnie do Chin.

Na podstawie dokładnych dat, stojących do dyspozycji Biura Pracy, oraz przybliżonych obliczeń w odniesieniu do krajów, z których nie można było uzyskać urzędowych sprawozdań — liczba bezrobotnych na całej kuli ziemskiej obliczana jest na 60—70 miljonów. Stanowi to około 3 proc. ogółu ludności na świecie.

Kronika gospodarcza.

UPADŁOŚCI W POLSCE. — W ciągu pierwszych pięciu miesięcy r.b. ogłoszono w Polsce ogółem 306 upadłości, gdy w całym roku 1930 — 824, a w r. 1929 — 516. Wielka liczba protestów i upadłości spowodowana jest w dużej mierze niedostateczną ochroną przez nasze prawodawstwo intersów wierzycieli. Zdarza się często, że niesumienni dłużnicy zaciągają — zobowiązania w takim momencie, kiedy zdają sobie jasno sprawę, że są niewypłacalni. W takich wypadkach byłoby koniecznem traktować niesolidnych dłużników bardzo surowo i zastosować wobec nich odpowiednie represje karne, w przeciwnym bowiem razie wierzyciele będą nadal zdani zupełnie na łaskę dłużników.

KARTEL PRODUCENTÓW POŃCZOCH. Organizacja fabryk produkujących pończochy kotonowe, tj. pończochy wysokich gatunków, postępuje naprzód. Ostatnie zebranie fabrykantów przyjęło już statut nowej organizacji, która nosi nazwę „Zrzeszenie fabrykantów pończoch kotonowych w Polsce". Siedzibą organizacji jest Łódź. Kartel, zmierzając do unormowania zmniejszonej na skutek kryzysu produkcji, zobowiązuje członków do niekupowania nowych maszyn w ciągu jednego roku. Zarząd kartelu ustalić ma raz na miesiąc ilość godzin tygodniowego zatrudnienia. Za przekroczenia zobowiązań grożą sankcje karne. Kartel liczy na poparcie czynników rządowych. Losy kartelu zależą od przystąpienia doń możliwie wielkiej ilości przedsiębiorstw.

POPYT NA BEKONY POLSKIE W ANGLJI. Jak donoszą z Londynu, ub. tydzień przyniósł bardzo znaczny wzrost zapotrzebowania na bekony polskie, które w związku z tem zyskały nową zwyżkę ceny. Zwyżka ta wyniosła 4—5 szyl. za 50 kg., czyli tyle mniej więcej, ile zyskały bekony duńskie i szwedzkie, a więcej niż holenderskie, których cena również przy wzrastającym popycie, podniosła się o 4 szyl. W związku z tem polepszeniem konjunktury na brytyjskim rynku bekonowym zwiększył się jednocześnie ubój trzody w Polsce, który wyniósł w ub. tygodniu 16.000 szt. Bekonów wysłano z Polski do Anglji 8.106 hal, z czego 6.824 hale do Londynu.

CENY NASION. Według sprawozdania firmy B. Hozakowski w Toruniu, płacono w dniach ostatnich za nasiona za 100 kg. franco stacja załadowania w złotych: koniczyna czerwona 250 — 300, biała 240 — 275, szwedzka 170 — 200, żółta 100 — 120, żółta w łuskach 50 — 60. inkarnatka 50 — 65, przelot 100 — 120. tymotka 30 — 40, wieżka zimowa 60 — 80, groch Victoria 30 — 32, groch polny 28 — 30, bobik 35 — 40, gorczycę 40 — 50, rzepak nowy 26—27, rzepik latowy 35 — 40, łubin niebieski 22 — 25, łubin żółty 30 — 35, siemię lniane 40 — tatarkę 40 — 50, proso 40 — 45.

STAN PLANTACJI BURACZANYCH W POLSCE. Warunki atmosferyczne w okresie od 25 lipca do 1 sierpnia rb. były zadawalające dla rozwoju buraka cukrowego. Co do chorób i szkodników, to należy zaznaczyć, że na niektórych plantacjach w dalszym ciągu stwierdzono mszycę oraz w jednej cukrowni pewne rozszerzenie się brunatnienia liści. Z przeprowadzonych analiz w cukrowniach zachodniej Polski wynika, że stan rozwoju buraków w porównaniu do roku ubiegłego jest znacznie gorszy, szczególnie zauważa się poważne zmniejszenie wagi korzenia na ca wpłynęły opóźnione zasiewy, jak też niekorzystne warunki atmosferyczne w okresie pierwszej wegetacji buraków.

Z giełdy warszawskiej.
CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 13.8.

AKCJE: Bank Polski 114.00, Lilpop 14.00.

4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 48.75 — 49.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 9.00, Nowy Jork 8.924, Londyn 43.37, Paryż 34.99, Praga 26.44. Włochy 46.71, Szwajcarja 174.23, Holandja 359.90. Dol. War. pr. obr. 9.00 i jedna czwarta — 8.99 i trzy czwarte.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranz. 21.00 — 21.25, Pszenica 19.50 — 20.50, Mąka żytnia 33.00 — 34.00. Otręby żytnie 13.50 — 14.25, Otręby pszenne 13.25 — 14.25, Groch Viktoria 24.00 — 28.00.

Z całej Polski.

OFICJALNY REKORD PORUCZNIKA ŻWIRKI.

W Instytucie badań technicznych lotnictwa obliczona już została dokładnie wysokość, na jaką wzniósł się w dniu 7 bm. z lotniska na Okęciu por. Żwirko na aparacie R.W.D 7, celem pobicia światowego rekordu wysokości dla II-ej kategorji samolotów lekkich (dwuosobowe o wadze własnej 280 kg.) W wyniku obliczeń, opartych na stanie barografu, który zabrał z sobą por. Żwirko, ustalono, że wzniósł się on na wysokość 5.996 metrów, bijąc w ten sposób o blisko 700 metrów dotychczasowy rekord światowy, ustalony w dniu 12 kwietnia b.r. w Tussusle Noble (Francja) przed francuskich lotników, Reginensi i de Viscay'a, którzy osiągnęli na samolocie typu Farman 230 wysokość 5.305 metrów. Aeroklub R.P. przesłał już oficjalny wynik do zatwierdzenia F.A.I. (Federation Aeronautique Internationale) w Paryżu.

BANKIERZY SANACJI.

Niedawno w całej prasie szeroko omawiana była afera kierowników firmy „PePe-Ge" braci Halperinów, którzy dzięki rozmaitego rodzaju oszustwom potrafili oszukać skarb państwa na sumę przeszło miljona złotych. Oszustwa zostały ujawnione, a sprytni żydkowie powędrowali za kratę. Obecnie prasa pomorska donosi, że właśnie bracia Halperinowie finansowali jesienią 1930 akcję wyporczą BBWR. na Pomorzu, udzielając na prowadzenie kampanji wyborczej do Sejmu i Senatu znacznych subwencyj. Wiadomość ta uczyniła na Pomorzu ogromne wrażenie.

DOBRZE POINFORMOWANI.

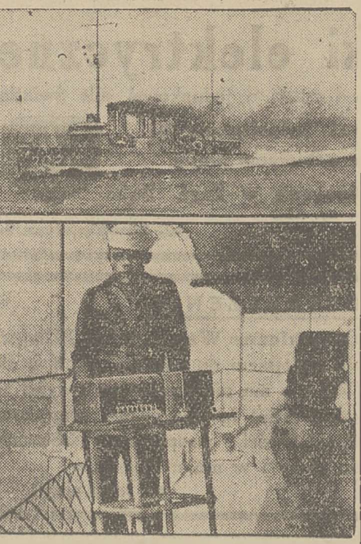
Jest rzeczą charakterystyczną, że bandyci (teroryści ukraińscy) w czasie napadu na pocztę w Truskawcu nie zabrali pieniędzy żadnej z osób prywatnych. Wkroczywszy do poczekalni, kazali obecnym podnieść ręce do góry. „Kierownik" akcji zapewnił ich, że nic im nie grozi, o ile będą się zachowywali spokojnie. Jedna z pań, p. Majerowa ze Lwowa, trzymała w podniesionych do góry rękach 600 zł. w banknotach; bandyci nie ruszyli tych pieniędzy. W związku z tem, należy zanotować szczegół nader znamienny. Lwowska „Gazeta Poranna" podała, że bandyci obrabowali jednak i osoby prywatne. Skwapliwie i gorąco oburzyło się na „Gazetę" ukraińskie „Diło", które zaręcza:

Napastniki — pisze — u prywatnych ludej ne wziały hroszej zowsim. P. Majerowa z Lwowa nadawala sama hroszy i pidnesła ruki w horu razem z 600 zł. Napastniki hroszej ij ne wziały.

„Diło" jest dziwnie dobrze poinformowane o „dżentelmeńskiem" zachowaniu się opryszków!

ZNÓW ŚMIERĆ LOTNIKA.

Onegdaj rano wydarzyła się w Pucku katastrofa lotnicza. Wodnopłatowiec typu „Latham" podczas lotu ćwiczebnego doznał defektu silnika i z niewielkiej wysokości (10—15 mtr.) runął do morza. Aparat został doszczętnie zniszczony, a pilot, sierżant Józef Gawlik, poniósł śmierć na miejscu. Towarzyszący mu mechanik Fencke wyszedł z katastrofy cało, ale przypuszcza się, że ma obrażenia wewnętrzne.



Amerykańska marynarka wojenna odbyła po raz pierwszy ćwiczenia z okrętem bez załogi, kierowanym z odległości zapomocą fal radjowych. U góry widzimy kontr-torpedowiec „Stoddert", jadący pełna parą bez załogi, u dołu aparat na jednym z okrętów zapomocą którego kierowano na odległość „Stoddertem".

Listy Jana Sobieskiego
W ARCHIWUM WŁOSKIEM.

Jak donoszą z Rzymu, archiwum państwowe w Massa posiada cały szereg listów Jana Sobieskiego do kardynała Cibo, który, jak wynika z treści tych pism, był przyjacielem króla. Listy Jana III odnoszą się przeważnie do nominacyj biskupów oraz kwestyj klasztorów i reguł zakonnych. Dużą wartość historyczną posiadają listy, odnoszące się do walk Sobieskiego z Turkami, a szczególniej do obrony Wiednia i chrześcijaństwa przed zalewem turecko-tatarskim. W kilku listach król Jan daje wyraz życzeniu Polaków co do kanonizacji Stanisława Kostki.

Krzyż na trumnie
POWODEM AWANTUR NA CMENTARZU.

Onegdaj odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego księgarza i wydawcy Jakóba Mortkowicza. Pogrzeb odbył się na cmentarzu żydowskim w Warszawie.

Żydowskie bractwo pogrzebowe urządziło na cemntarzu burzliwą awanturę z powodu znaku krzyża, znajdującego się na metalowej trumnie. Zwłoki zmarłych wyznania mojżeszowego chowane są zwykle be trumien, jednak w Warszawie utarł się zwyczaj grzebania zamożniejszych w trumnie. Widocznie przez pomyłkę dostarczono trumnę z krzyżem i to było powodem awantury.

Zatarg przybrał tak ostre formy, iż bractwo oświadczyło, że do pogrzebu nie dopuści. Dopiero na cmentarzu zamalowano naprędce znak krzyża czarnym lakierem i pogrzeb się odbył. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach nie było pogrzebu w Warszawie wybitniejszego człowieka wyznania mojżeszowego, któryby się odbył bez jakichś awantur ze strony ortodoksów żydowskich.

Ciekawy przykład telepatji.
Staruszka przewidziała powrót syna.

Donoszą z Budapesztu o ciekawym wypadku telepatji, którego bohaterką jest pewna staruszka, Marja Szabo, zamieszkała na wsi w okolicach Szegedynu. Jeden z jej synów wyemigrował do Ameryki przed dwudziestu laty, ponieważ zaś od chwili swego przyjazdu do Nowego Jorku nie dawał żadnego znaku życia, sądzono przeto, iż zmarł.

Jednakże przed dwoma tygodniami Marja Szabo oświadczyła uroczyście dzieciom swym i wnukom, że syn jej żyje i wraca do ojczyzny. Oto pewnej nocy widziała go we śnie, jak stał oparty o barjerę okrętu, płynącego do Europy. Bardzo się zmienił od czasu swego wjazdu z rodzinnej wioski, postarzał się, a na lewym policzku miał głęboką bliznę, której przedtem nie miał.

Ponieważ staruszka z przedziwnym uporem wyrażała swe przekonanie o powrocie syna, poczęto obawiać się, że zwarjowała poprostu, tembardziej, iż już kilkakrotnie zapadała przedtem na chorobę nerwową. Sennego przywidzenia nikt też nie brał poważnie.

Tymczasem emigrant powrócił z Ameryki, a zjawienie się jego wywołało nieopisane wrażenie w całej wiosce. Na twarzy, na lewym policzku miał istotnie szramę, ślad po jakowymś krawym porachunku. Co więcej, syn Marji Szabo potwierdził zeznanie swej matki, bogate w wiele szczegółów co do urządzenia okrętu, na którym jechał.



Abissyńscy książęta przed pałacem cesarza w Addis Abeba, gdzie odbyli naradę państwową, zaproszeni przez swego władcę.

8 sztucznych wysp na Atlantyku.

W tych dniach nastąpić ma w New-Yorku podpisanie ostatecznej umowy w sprawie budowy 8 aerodromów na Atlantyku. Jedna z tych wysp, skonstruowana na próbę, znajduje się między New-Yorkiem a Bermud'em. Służy ona narazie jako stacja doświadczalna i już teraz oddaje wielkie usługi linjom żeglugi powietrznej.

Pozostałe stacje mają być oddane do użytku w ciągu 18 miesięcy. Długość każdej z nich wynosić będzie 350 metrów, szerokość 120. Przymocowane będą one do dna oceanu setkami stalowych lin, u końca których zamiast kotwic uwieszone będą ogromne bloki cementu.

Na tych oceanicznych punktach linij lotniczych znajdować się będą zbiorniki benzyny, hotele, zaopatrzone w pomoc lekarską, stacje radjowe itp. Dużo też czyta się w prasie amerykańskiej o wyszukanej architekturze gmachów i o przepychu wnętrz. Wyspy sztuczne mają być cudem techniki i komfortu i to już za 18 miesięcy.

Rzeczy ciekawe.

TAJEMNE PRZEKAZYWANIE RYSUNKÓW.

Na posiedzeniu francuskiej Akademji nauk omawiano ubiegłego miesiąca wynaleziony przez generała Ferrie system tajemnego, radjotelegraficznego przekazywania rysunków i szkiców. System ten, zastosowany w lotnictwie, może znacznie uprościć podczas wojny zadanie służby wywiadowczej. Jakże dalecy jesteśmy od starych metod tej służby, pełnionej przez kawalerję. Dziś wywiadowca-lotnik szybuje jak orzeł nad linją frontu, szkicuje nieprzyjacielskie pozycje, zanim zdołają pochwycić jego aparat na cel, przekazuje ten szkic sztabowi i szybko znika w obłokach.

REKORDZISTA CAMPBELL UKARANY.

Tempo jazdy samochodów podlega w Londynie ścisłym przepisom. Kto jedzie zbyt powoli, płaci karę. Pewnego dnia słynny rekordzista Campbell, szukając jakiegoś sklepu, jechał bardzo wolno. W tej chwili zjawiło się dwóch policjantów. „Czy nie może pan jechać prędzej? To wstyd!" Campbell począł się śmiać. „Prosimy o pokazanie prawa jazdy, pan jest chyba początkującym!" Śmiejąc się w dalszym ciągu Campbell wręczył im swoje dokumenty. Miny policjantów się przeciągnęły. „Przepraszamy pana bardzo" — oświadczył jeden z nich — „niemniej karę zapłacić pan musi". I tak światowy rekordzista szybkości zapłacił 10 szylingów kary za powolną jazdę.

ŚLUB W NIEPOŚWIĘCONYM KOŚCIELE.

Ciekawa sprawa wyłoniła się w angielskiem mieście Torquay. W mieście tem jest kościół Św. Jana, zbudowany w r. 1884, w którym od czasu jego istnienia zawarto 700 ślubów. Obecnie okazało się, że kościół ten nigdy nie był poświęcony i powstała kwestja, czy małżeństwa, zawarte w takim kościele, są ważne. Urząd cywilny, do którego zwrócono się w tej sprawie, uznał się niekompetentnym. Biskup z Exeter, który ma teraz poświęcić kościół, by usunąć wszelkie wątpliwości, orzekł, że na miejscu dzisiejszego kościoła stała dawniej kaplica, która była poświęcona w r. 1824, że przeto poświęcenie to dotyczy również i obecnego kościoła.

FILIP MACDONALD.

MIŁOŚĆ DETEKTYWA

Autoryzowany przekład J. Zydlerowej.

66)

Gethryn wrócił do siebie, wzbudził zdumienie służącego i zadysponował jakiś mocny napój, kąpiel, świeże ubranie, znów coś mocnego i kolację.

Przy jedzeniu sam się dziwił własnemu apetytowi, ale przypomniał sobie, że prócz bardzo leciutkiego lunchu nic nie jadł. Wynagrodziwszy sobie sumiennie tę stratę, zapalił cygaro, usiadł przy otwartem oknie i przeczytał kilka razy przepisane na maszynie sprawozdanie.

Gdzieś zegar wybił drugą. Gethryn odłożył sprawozdanie podparł głowę rękoma i zadumał się głęboko. Naraz spostrzegł, że myśli jego błądzą, wbrew woli błądzą w zakazanym kierunku. Zaklął, wstał i poszedł do biurka. Przeszło godzinę nie odrywał się od pióra.

Wreszcie wyprostował się i przeczytał to, co napisał. Zegar wybił czwartą. Skończył czytanie, mruknął: Hm, przeklęte luki! — i poszedł spać.

5.

Spał zaledwie dwie godziny, bo kwadrans po szóstej już był na nogach. Dwadzieścia minut po siódmej siedział w samochodzie.

Dziś bardzo wolno jechał do Marling. Wskazówka szybkomierza dosięgała 18, gdy opuszczał krańce miasta i pozostała nieruchoma. Gethryn rozmyślał.

Przez trzecią część drogi myśli jego były zajęte nie tem, co było jego głównem zamierzeniem. Wracały ciągle do chwili, kiedy to pan pułkownik Gethryn nie umiał zapanować nad sobą. Tak, postąpił ohydnie i to z osobą, na której opinji tak mu zależało.

Kosztowało go wiele trudu, żeby oderwać myśli od tego przykrego tematu, wkońcu jednak udało się.

Miał przed sobą do rozwiązania zagadnienie — coś, coś już świtało w głowie, lecz było tyle przeklętych luk, że całość wypadała bezsensownie. Męczył się nad tem przez resztę drogi.

Brakowało dwudziestu minut do dziesiątej, gdy wtoczył swój Mercedes do garażu w gospodzie „Bear and Key". Następnie wolnym krokiem poszedł krętą drogą do Abbotshall.

Zbliżywszy się do domu, ujrzał wielkie, dębowe drzwi otwarte. Szeroki strumień gorącego słońca malował drogę na wyfroterowanej posadzce obszernego hallu. Wszedł, rzucił kapelusz na krzesło i skierował się ku schodom.

Postawił właśnie nogę na trzeciem stopniu, gdy usłyszał jakiś odgłos, jakby skrobanie. W zgorączkowanej wyobraźni odgłos ten wydał mu się czemś nienaturalnem i strasznem. Obejrzał się. W hallu nie było nikogo. Zeszedł ze schodów i wrócił do drzwi. I znów usłyszał ten sam odgłos, tym razem silniej. To samo skrobanie, czy szelest. Tym razem odróżnił jeszcze jakby sapanie, czy szloch, wychodzący wyraźnie z gardła ludzkiego.

Gethryn roześmiał się z siebie. Przeszedł pocichu przez hall i stanął przy drzwiach naprzeciw gabinetu. Były uchylone, mógł więc zajrzeć do małego pokoiku kamerdynera.

Stanął i czekał. W tej chwili te same odgłosy doszły do jego uszu. Było to coś zbliżonego do kaszlu i do kichania.

Gethryn pchnął drzwi szerzej. Ujrzał kamerdynera siedzącego na krześle. Siwa głowa była na jednym poziomie z kolanami. W ręce trzymał chustkę i przyciskał ją do zapłakanych oczu.

Gethryn stał bez ruchu na progu.

— Katar! — odezwał się.

Nie było odpowiedzi. Ciężki kaszel nie dał odetchnąć staremu. Wreszcie atak zwolna zaczął słabnąć. Wątłe ramiona przestały drgać.

— Katar, co? — zapytał znów Gethryn.

Tym razem skutek był natychmiastowy. Stary zerwał się na równe nogi, pchając śpiesznie kolorową chustkę do kieszeni.

— Przepraszam pana — odezwał się, oddychając ciężko. — Pan mnie potrzebuje?

— Nie. Zwróciłem tylko uwagę, że macie silny katar.

— Dziękuję panu, bardzo dziękuję. Nie, to nie katar właściwie. To sienna gorączka. I takie to męczące dla takiego jak ja starego.

D. c. n.



Najmłodsza córka króla włoskiego, księżniczka Marja we włoskim stroju ludowym i arcyksiążę Karol Habsburg, pretendent do tronu węgierskiego, mają się pobrać w najbliższym czasie, podobno już 18 sierpnia.

SZCZĘŚLIWE NUMERY TELEFONICZNE.

W Japonii istnieje zupełnie prawidłowy handel numerami telefonicznemi. Skoro Japończyk, zakładający u siebie telefon, uważa, że przyznany mu numer telefoniczny może przynieść mu nieszczęście lub gdy już zgóry jest przekonany, że numer ów jest jego nieszczęśliwą liczbą, udaje się do przedsiębiorcy, trudniącego się handlem numerów telefonicznych i kupuje sobie poprostu nowy numer. „Wall Street Journal" podaje ciekawe szczegóły, tyczące się tego handlu numerami telefonicznemi. Pojedyńcze liczby przynoszą, według przekonania Japończyków, ogromne szczęście, dlatego też nabywcy płacą za nie od 500 do 8000 dolarów. Liczba 8 jest najszczęśliwszą liczbą. Również 357 cieszy się ogromnem powodzeniem. Natomiast 42 znajduje się na czarnej liście, jako liczba, oznaczająca śmierć. Również i liczba 49 jest w ogólnej pogardzie. Te dwa numery telefoniczne posiadają zazwyczaj stacje policyjne.

PRZEWIDUJĄCY.

— Moritz ty się nie bój tego psa, on ci nic nie zrobi. Taki pies co szczeka, nigdy nie gryzie...

— No, a jak on przestanie szczekać?

JAK DLA KOGO.

— Wszak prawda, doktorze, że ślepa kiszka, to organ zgoła zbyteczny.

— Jak dla kogo! Dla pacjentów... tak, ale nie dla lekarzy...

CZEM JEST KOBIETA?

Z rana kobieta jest aniołem, po śniadaniu gospodynią, po obiedzie leniwą, po podwieczorku flirtuje, po wieczerzy zadumaną — we śnie staje się dopiero ideałem.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wniesiono następujące wpisy:

DNIA 5 MAJA 1931 R.

B. 482. „Przedsiębiorstwo Budowlane S. Krynicki i S-ka" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sosnowcu przy ul. Legjonów N. 27. Spółka rozpoczęła swe czynności 13 kwietnia 1931 r. Kapitał zakładowy wynosi 4.500 złotych podzielonych na 45 udziałów po 100 zł. każdy; wniesiony do kasy spółki 1500. zł. gotówką, 3000 zł. aportami. Zarząd spółki stanowią obaj udziałowcy, t.j. Stanisław Krynicki i Henryk Ornatkiewicz. Krynicki władny jest samodzielnie w imieniu spółki: wydawać i żyrować weksle, przekazy, czeki i inne zobowiązania pieniężne, składać oferty, przyjmować zamówienia, inkasować należności, zawierać, umowy, wydawać prokury i plenipotencje. Każdy zarządca ma prawo samodzielnie podpisywać zwykłą korespondencję bieżącą, otrzymywać z Urzędów pocztowo telegraficznych wszelkie przesyłki, a w tem i pieniądze z przekazów, wysyłać towary drogami żelaznemi, oraz otrzymywać ładunki i towary dróg. Podpisy Zarządców winny byc składane pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany przed zast. not. J. Dreszera w Sosnowcu dnia 13 kwietnia 1931 za N. Rep. 450 na trzy lata z prawem ewentualnego przedłużenia z jednego trzech letniego okresu czasu na następny.

DNIA 8 MAJA 1931 R.

B. 483. „Sprzedaż sukna, kortów i wyrobów stalowych Chaim - Szlama Ptasznik, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej N. 12. Spółka rozpoczęła czynności 18 kwietnia 1931 r. Kapitał zakładowy wynosi 5000 złotych, podzielonych na 100 udziałów po 50 zł. każdy — wniesiony całkowicie aportami. Zarząd i kierownictwo interesami spółki należy do Chaima Szlamy Ptasznika. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, jak również pokwitowania z odbioru wszelkiej korespondencji, dokumentów i przesyłek może podpisywać tylko Chaim Szlama Ptasznik pod stemplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został przed not. W. Swolkieniem w Będzinie w dniu 18 kwietnia 1931 r. N. Rep. 89 i uzupełniony przez zastępcą tegoż notarjusza w dniu 1 maja 1931 r. N. Rep. 137. Czas trwania spółki nieograniczony.

DNIA 15 MAJA 1931 R.

B. 484. „Hermes" sprzedaż artykułów gospodarstwa domowego, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Olkuszu". Firma istnieje od 1 kwietnia 1931 roku. Kapitał zakładowy wynosi 5000 złotych i dzieli się na 50 udziałów po 100 zł. każdy; wniesiony do kasy spółki gotówką. Zarząd spółki należy do Azriela Flaszenberga i Minasza Wolfina i każdy z nich ma prawo reprezentować spółkę nazewnątrz przed wszelkiemi władzami, urzędami i firmami oraz prowadzić sprawy sądowe, tyczące się spółki, wszelkie zaś kontrakty, weksle, czeki, indosy, zobowiązania i pełnomocnictwa będą podpisywane przed obydwóch zarządców łącznie pod stemplem firmy, natomiast pokwitowania z odbioru należności, przypadających spółce, prócz hipotecznych, oraz pokwitowania z odbioru przekazów pocztowych, listów przewozowych, towarów i przesyłek zwyczajnych, poleconych i pieniężnych, jak również korespondencję zwyczajną, nie zawierającą zobowiązań, może podpisywać każdy z zarządców oddzielnie pod stemplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany przed not. K. Golańskim w Olkuszu w dniu 2 kwietnia 1931 r. N. Rep. 643. Czas trwania spółki nieograniczony.

B. 485. „Kryształ" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej N. 71. Celem spółki jest prowadzenie fabryki krochmalu i rozwijanie wszelkiej działalności jaka jest potrzebna przy prowadzeniu fabryki krochmalu. Firma rozpoczęła działalność 21 sierpnia 1930 r. Kapitał zakładowy wynosi 6.000 złotych i dzieli się na 100 udziałów po 60 zł. każdy; wniesiony do kasy spółki całkowicie gotówką. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich udziałowców, t.j. do Benema Feldbauma, Moszka Nachmana Gelbarda i Nachmana Najmana. Weksle, przekazy czeki, umowy i wszelkie zobowiązania spółki, jak również pełnomocnictwa winny być podpisywane zawsze przez Feldbauma łącznie z jednym z pozostałych zarządców—korespondencję zaś niezawierającą zobowiązań, otrzymywanie z poczty, telegrafu, kolei, komór celnych i kantorów przewozowych, korespondencji zwyczajnej i poleconej, pieniężnej i wartościowej, oraz przesyłek może być uskutecznione za podpisem któregokolwiek z zarządców pod stemplem firmy — każdy z zarządców ma także prawo prowadzić sprawy sądowe spółki. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany przed zast. not. K. Cichońskiego w Dąbrowie Górniczej w dniu 21 sierpnia 1930 r. N. Rep. 1063. — Spółka zawarta na czas do dnia 1 lipca 1932 r. z prawem automatycznego przedłużenia z jednego dwulecia na długie.

DNIA 18 MAJA 1931 R.

B. 486. „Fabryka uszczelnień do maszyn T. Zawadzki i S-ka Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Sosnowcu przy ul. 1-go Maja N. 23. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wyrób wszelkiego rodzaju materjałów uszczelniających. Spółka rozpoczęła czynności 1 stycznia 1931 r. Kapitał zakładowy wynosi 30.000 złotych i dzieli się na 120 udziałów po 250 zł. każdy; wniesiony do kasy spółki 10.000 zł. aportami, 20.000 zł. gotówką. Zarząd spółki stanowią: Tomasz Zawadzki, Aleksy Apelsinom i Mieczysław Medwecki. Wszelkie zobowiązania spółki, akty, umowy, czeki, weksle, żyra, oraz wszelkie pisma do władz i urzędów, muszą być podpisywane pod stemplem firmy przez dwóch członków zarządu, natomiast przyjmowanie i wysyłanie korespondencji handlowej, nadawanie i odbiór przesyłek i pieniędzy, podnoszenie sum z urzędów i banków może być uskutecznione przez jednego z członków Zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany przed not. T. Szretterem, w Będzinie w dniu 24 marca 1931 r. N. Rep. 534 i uzupełniony przed tymże notarjuszem w dniu 29 kwietnia 1931 r. N. Rep. 747 Czas trwania spółki nieograniczony.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.